POLACY zagranicą



Nr 8 • SIERPIEŃ 1939 • Rok X


GDYNIA-AMERYKA
LINIE ŻEGLUGOWE S.A
GAL
PIŁSUDSKI
BATORY

CENA 70 GR

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

NR 8 SIERPIEŃ 1939 R. ROK X

TREŚĆ:

Udział Polonii Zagranicznej

w święcie Czynu Legionowego 6 sierpnia 1939 r.

W uroczystości 25-lecia Czynu Legionowego w dniu 6 sierpnia r. b. nie zbraknie również przedstawicieli Polonii Zagranicznej.

Legiony, których krwawą drogą kroczyła Polska do wolności, były czynem garstki owianej wiarą w polską sprawę i w Wodza Józefa Piłsudskiego. Ale pośród tej garstki, która w sierpniowy dzień przekroczyła granice Królestwa, wśród wszystkich przyszłych formacji wojskowych polskich, które walczyły o niepodlegołść nie brakło synów Polonii Zagranicznej z dzisiejszego przygranicza i emigracji.

Wspólną więc krwią wszystkich Polaków z całego świata spłynęły pobojowiska, na piersiach wielu synów Polonii Zagranicznej zawisły najzaszczytniejsze odznaczenia, Krzyże Virtuti Militari.

Pragnąc zamanifestować łączność Polonii Zagranicznej z ideą Czynu Legionowego, z ideą jaka przyświecała legionistom w r. 1914, Światowy Związek Polaków z Zagranicy postanowił, iż III-ci Zjazd Polaków z Zagranicy oraz młodzież polska z zagranicy przybyła na III-ci Zlot i II-gie Igrzyska Sportowe wezmą udział w święcie 25-lecia I-ej Kadrowej. Niestety, odwołanie III-go Zjazdu oraz imprez młodzieżowych i sportowych uniemożliwiło wykonanie tego planu.

Mimo to Światowy Związek Polaków z Zagranicy uchwalił na dni uroczystości zwołać Radę Naczelną Związku, która wraz z młodzieżą polską z zagranicy przebywającą w tym czasie w „Kadrówce Młodych Polaków z Zagranicy" na Grodniku będzie na święcie Czynu Legionowego reprezentować całą Polonię Zagraniczną.

Ogółem przybędzie na uroczystości do Krakowa około 200 przedstawicieli Polonii Zagranicznej, w tym 50 członków Rady Naczelnej, reprezentujących większość terenów zagranicznych oraz 150 przedstawicieli młodzieży polskiej z całego świata.

Młodzież polska z zagranicy przybędzie do Krakowa już w dniu 3-go sierpnia i przez następne dwa dni zwiedzać będzie Kraków, przyjmując udział w uroczystościach w dniu 5-go sierpnia wieczorem. W niedzielę 6-go sierpnia młodzież brać będzie udział we wszystkich uroczystościach, występując łącznie z Radą Naczelną, która na ten dzień przybędzie do Krakowa z Warszawy, a więc w nabożeństwie na Błoniach, po którym wysłucha przemówienia Marszałka Śmigłego-Rydza, w defiladzie, w hołdzie Józefowi Piłsudskiemu na Wawelu, w manifestacjach popołudniowych oraz w widowisku na dziedzińcu wawelskim.

Z Krakowa delegaci Rady Naczelnej i młodzież udadzą się do Zakopanego, gdzie w Kadrówce Młodych Polaków z Zagranicy na Groniku odbędzie się odsłonięcie tablicy ku czci Ministra Spraw Zagranicznych płk. Józefa Becka.

Z hołdem Polonii Zagranicznej dla Czynu Legionowego łączy się inauguracja dzieła, mającego świadczyć w stolicy Rzeczypospolitej o wspólnocie wszystkich Polaków w świecie — Domu Polaków z Zagranicy, noszącego miano Marszałka Józefa Piłsudskiego.



Pierwsza grupa ochotników polskich z Ameryki do armii polskiej we Francji przed wyjazdem. W środku Mistrz Ignacy Paderewski

POLONIA AMERYKAŃSKA ZAWSZE WIERNA

(W ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA ORĘŻA POLSKIEGO)

Rok 1913 nasuwa wiele wspomnień. Nad Europą zawisły oczekiwania i niepokoje 1914 r. Ma się wrażenie, że ważą się losy pokoju, że jeszcze kropla, a „kielich będzie przelany".

Nic więc dziwnego, że w takiej chwili, wszystkie państwa i narody — którym drogą jest wolność i byt samodzielny — szukają asekuracji przed grożącym niebezpieczeństwem. Nie wszyscy jednak patrzą spokojnie w przyszłość. U wielu brak jest hartu ducha, woli zwycięstwa przeszkód i wiary we własne siły. Niektórym z nich, los zgotował już upokorzenie i upadek.

Polacy nie czekali ostatniej chwili. Gdy tylko na horyzoncie ukazały się pierwsze zwiastuny nadciągającej burzy, Polska jak długa i szeroka — poderwana wezwaniem swoich kierowników — poczęła sposobić się do odparcia zła. Żaden Polak, gdziekolwiek przebywał, nie zlekceważył powagi chwili. Wszyscy, jak jeden mąż, stanęli na głos Ojczyzny gotowi do poświęceń, silni zjednoczeniem.

W szeregach nie brakło Polonii Zagranicznej, a przede wszystkim Polaków ze Stanów Zjednoczonych A. P.

Nie jest to dziełem przypadku, że w tych ważnych chwilach, skupi się uwaga całego Narodu na Polonii Amerykańskiej. Nie decydowała tu też liczba i fakt, że jest ona najpotężniejszym skupieniem polskim za granicami Państwa Polskiego. Chlubna karta przeszłości i patriotyzm Polonii z lat 1912—1920 o tym zadecydowały.

W ważnych momentach przede wszystkim liczy się na najlepszych. Polacy ze Stanów Zjednoczonych A. P. wykazali dostatecznie, iż miejsce ich znajduje się między wybranymi synami naszej Ojczyzny.

Starszym dla wspomnienia, a młodszym dla przykładu jak służyć Macierzy i by poznać wagę patriotyzmu Polonii Amerykańskiej cofnijmy się wstecz. Te nie tak dawne dzieje sprzed 20—25 lat nie tylko są pouczającym, ale i aktualizującym się obecnie wspomnieniem. Być może, że nie długo po raz drugi, choć w innej formie, Polonia Amerykańska, będzie miała do spełnienia wielkie zadanie.

Polonia Amerykańska, od samego początku swojego istnienia, żyła myślą o niepodległości Polski. Od „Towarzystwa Polaków w Ameryce" (1842 — zał. przez uczestników powstania listopadowego), poprzez Towarzystwa Parafialne i późniejsze związki centralne („Zjednoczenie P.R.K. w Am.", „Związek Nar. Pol." i inne) — cała jej działalność organizacyjna miała tylko jedno na celu: pracę dla Polski i przygotowanie, by

w chwili odpowiedniej być gotową do działania. Toteż gdy w Europie wybuchły pierwsze zamieszki (1912—1913), Polacy w Ameryce byli przygotowani. Czuli też, że „godzina czynu jest bliska.

Jeszcze przed wybuchem wielkiej wojny (16.XII.1912 r. — odezwa Zw. Sokołów) stworzono plan działania. Z jednej strony postanowiono dążyć do stworzenia siły zbrojnej, która by wyruszyła (w przyszłości) walczyć o wolność Polski, a z drugiej strony zaczęto gromadzić fundusze na cele niepodległościowe. Powstaje (1913—1914): „Komitet Obrony Narodowej", potem „Polska Rada Narodowa" i w końcu „Polski Centralny Komitet Ratunkowy" (dwa ostatnie od 1916 r. pracując jako jedna organizacja z komitetem politycznym, tzw. „Wydziałem Narodowym" na czele).

Z chwilą wybuchu wojny, na podobieństwo orientacji w kraju, działalność patriotyczna Polonii idzie dwoma kierunkami. Jedni („K.O.N.") rozpoczynają współpracę z krakowskim „Naczelnym Komitetem Narodowym" i Legionami Polskimi, drudzy („P.R.N." i „P.C.K.R.") działają w porozumieniu z „Komitetem Vevey'owskim" (Paderewski, Sienkiewicz), Komitetem Narodowym w Paryżu i Armią Polską we Francji. Współpraca „K.O.N.-u" z Krakowem nie mogła trwać długo (i tak utrudniona przez blokadę państw Centralnych) i z chwilą przystąpienia St. Zjedn. A.P. do wojny po stronie „Koalicji" — całkowita akcja Polonii skierowuje się wyłącznie do współdziałania z Armią Polską we Francji.

W pierwszej fazie wielkiej wojny (w okresie neutralności St. Zjedn. A. P.) nie można było myśleć poważnie o akcji zbrojnej. Toteż Polonia Amerykańska postanawia przede wszystkim gromadzić fundusze. Do akcji tej przystąpiły wszystkie, bez wyjątku, polskie organizacje w Ameryce (także z Kanady), tworząc jednocześnie specjalne „skarby" jak: „Skarb Narodowy Polskiej Rady Narodowej", „Fundusz Niepodległościowy Zw. Nar. Pol.", „Fundusz Kościuszkowski Zw. Sokołów", „Fundusz Zjednoczenia P. R. K. w Am.", „Fundusz Bojowy Związku Polek" i inne.

W każdym, najmniejszym nawet, ośrodku polskim powstają specjalne Komitety Ratunkowe i Obywatelskie, zajmujące się zbieraniem ofiar.

Od jesieni 1917 r., decyzją rządu amerykańskiego, rozpoczyna się oficjalna i publiczna akcja zbiórkowa, oddana dekretem pod wyłączne kierownictwo i kontrolę „Wydziału Narodowego". Teraz rezultaty są coraz poważniejsze i przeszły najśmielsze oczekiwania. Wydział Narodowy za cel postawił sobie zebranie 10.000.000 dolarów. Tymczasem suma ta została wielokrotnie przekroczona. Ogółem Polonia Amerykańska zebrała w pieniądzach i naturze ponad 120 milionów dolarów.

Nic dziwnego, że z chwilą, gdy Ministerstwo Wojny Stanów Zjednoczonych A. P. (6.X.1917 r.) wydało zezwolenie na rekrutację do Armii Polskiej we Francji, Polonia Amerykańska z radością poczęła realizować swoje najgorętsze pragnienie. Już 7.X.1917 r. rozpoczął się pierwszy dzień werbunku, a w grudniu tegoż roku — okrętem „NIAGARA" — odpłynął do Francji pierwszy transport polskich żołnierzy pod dowództwem por. Stanisława Ks. Poniatowskiego. Transporty, składające się z 700—800 osób, płyną odtąd co tydzień, przez 16 miesięcy. W ten sposób Polonia wystawiła 28.000 armię, świetnie uzbrojoną i wyekwipowaną.

Nie przyszło to z łatwością. Rekrutować nie było można ochotników w wieku poborowym (21—30 wg prawa am.), gdyż byli oni przeważnie obywatelami amerykańskimi i podlegali mobilizacji do wojska amerykańskiego. Szli więc ludzie starsi, ojcowie rodzin, na barkach których dotąd ciążył trud utrzymania rodziny. Bez wahania jednak opuszczali domy, bo jechali walczyć o coś większego niż chleb dla dzieci — jechali do walki o wolność Ojczyzny. A razem z nimi wstępowali do wojska polskiego młodzi chłopcy w wieku 18—20 lat, których rówieśnicy amerykańscy nie o karabinie myśleli.

W ciężkich warunkach (zima 1917—1918 r.), przy braku obozów wojskowych, na mrozie, w z drzewa skleconych barakach mieszkając, ćwiczyli się w szermierce, czekając na odjazd. Potem płynęli przez ocean, gdzie czyhały nieprzyjacielskie łodzie podwodne i miny. Opatrzność widocznie czuwała nad nimi, gdyż ani jeden transport nie został storpedowany.

Wraz z powrotem pierwszych rannych, z pola walki, Polonia dowiaduje się o braku polskiej opieki sanitarnej na froncie. Kobiety, nie mogąc manifestować swojego patriotyzmu wstępowaniem w szeregi wojskowe, za inicjatywą Heleny Paderewskiej,

tworzą Polski Biały Krzyż. Pod koniec lata 1918 r. wyrusza pierwszy transport sanitariuszek pod kierownictwem p. Jokajtysowej.

Gdy zaś nadszedł Wielki Dzień — 11.XI. 1918 roku — ochotnicy polscy z Ameryki ruszają, z Armią Polską we Francji, do Polski, by tu walczyć o utrwalenie niepodległości i granic Państwa. Pod Lwowem i na Pomorzu, na Śląsku i pod Warszawą, krwią dokumentując swoją powinność wobec Ojczyzny.

Jednocześnie zaczynają płynąć transporty broni, amunicji, a przede wszystkim żywności, odzieży i płodów ziemnych pod zasiewy dla biednej i wyniszczonej 5-letnią wojną ludności. Jeden z pierwszych transportów bezpośrednich, drogą morską do Gdańska, przybył w przeddzień pamiętnego 15.VIII.1920 r. Był to zarazem pierwszy statek („Juroshell") wpływający pod polską i amerykańską banderą do tego portu.

Działalność Polonii nie ograniczała się tylko do akcji na terenie Europy. Na prośbę Polskiej Misji Wojskowej na Syberii, „Wydział Narodowy" wysyła tam lekarzy, materiały sanitarne i żywność. Organizuje służbę sanitarną wojska i opiekę nad polską ludnością cywilną uciekającą przed grozą rewolucji bolszewickiej.

Gdy po wojnie, Państwo Polskie ustalać poczęło swoje podstawy życia finansowego i gospodarczego, Polonia Amerykańska, subskrybcją tzw. pożyczki amerykańskiej, przyczyniła się do stabilizacji polskiego pieniądza. Polscy kupcy i mechanicy z Ameryki współpracowali przy odbudowie handlu i przemysłu.

Toteż, gdy dziś, z perspektywy lat patrzymy na tę pełną ofiarności działalność Polonii Amerykańskiej, w sercach swoich czujemy z jednej strony dumę z Polaków ze St. Zjedn. A. P., a z drugiej strony radość, że ani odległość od Macierzy, ani obce warunki nie starły z ich duszy tradycji Ojców.

Dziś znajdujemy się w innych niż przed 25 laty — warunkach. Naród Polski ma znowu byt niepodległy, na straży którego stoi potężna armia. Jesteśmy gotowi dać należytą odprawę tym, którzy nie uszanują naszych praw. Lecz mimo to nigdy nie zapominamy, iż wielkość narodu zależy nie tylko od armii, ale i od całej jego postawy moralnej, od patriotyzmu wszystkich jego członków i woli wszystkich jednostek.

Ostatnie miesiące określiły też wyraźnie stanowisko Polonii Amerykańskiej. Na wezwanie Ojczyzny odpowiedziała tak, jak nakazywała jej piękna przeszłość oraz synowska powinność. Toteż wierzymy, że na Polakach z Ameryki nie zawiedzie się Polska nigdy!

Ka-eM.



Polska szkoła w Downers Grove, Illinois (U. S. A.)



W 25-lecie Czynu Legionowego

Są czyny — drogowskazy i zdarzenia, które po wsze czasy stają się symbolem w życiu Narodu. Wiele takich czynów-symboli z naszej narodowej przeszłości upamiętniły dzieje.

Gdy wielki król Bolesław Chrobry wytrwałym wysiłkiem zbudował potężne państwo, kazał w dno rzek odgraniczających ziemie Polski wbijać żelazne słupy. Miał to być znak, że ziem polskich chroni od napaści żelazo — żelazo słupów granicznych i żelazo rycerskich zastępów.

Gdy cesarz niemiecki polskiego posła Habdanka chciał olśnić zasobnością swego skarbca, poseł polski cisnął swój pierścień do skrzyni z cesarzowymi skarbami i wyrzekł dumnie słowa: „idź złoto do złota, my Polacy kochamy się w żelazie!" To zamiłowanie do żelaza wielokrotnie wrogowie Polski dotkliwie odczuli na sobie.

Gdy księciu Józefowi Poniatowskiemu na polach „bitwy narodów" pod Lipskiem proponowano opuszczenie Napoleona i poddanie się, wyrzekł pamiętne słowa: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Jemu go tylko oddam". Śmiercią w nurtach Elstery udowodnił książe Józef, że nie były to tylko piękne słowa.

Za naszych czasów takim czynem-symbolem była decyzja Józefa Piłsudskiego o zbrojnym wystąpieniu przeciw Rosji i tej decyzji następstwo — wymarsz Pierwszej Kompanii Kadrowej Legionów z Oleandrów krakowskich ku granicy zaboru rosyjskiego w pamiętnym dniu 6-go sierpnia 1914-go roku.

Dziś — po 25-ciu latach — możemy już w pełni ocenić historyczną wartość tego czynu-symbolu. Wiemy, że w chwili przełomowej czyn ten wskazał jedynie skuteczną drogę ku Niepodległości — przez zbrojną walkę. Pamiętamy słowa, którymi Józef Piłsudski w pierwszą rocznicę wojny uzasadnił swą decyzję z dnia 6-go sierpnia 1914 roku:

„Nie chciałem pozwolić, by w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tym brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło polskiej szabli".

Właśnie „Kadrówka", ów skromny oddziałek stu kilkudziesięciu młodych zapaleńców, stała się tą „polską szablą" rzuconą na szalę losów. Stała się symbolem, boć mimo swej znikomej wartości materialnej— gdy w szeregach walczących armii były miliony żołnierzy — stanowiła wielką siłę moralną, jako manifestacja woli Narodu, jako dowód jego dojrzałości do decydowania o swym losie.

Wyznaczoną „Kadrówce" rolę symbolu woli narodowej podkreślił Józef Piłsudski

wyraźnie i mocno w przemówieniu do złączonych w kompanię kadrową członków oddziałów Związku i Drużyn Strzeleckich:

„Odtąd nie ma ani Strzelców, ani Drużyniaków. Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi. Znoszę wszelkie odznaki specjalnych grup. Jedynym waszym znakiem jest odtąd Orzeł Biały".

Z tych słów wynikało niezbicie, że Józef Piłsudski podejmował walkę o Polskę i w imieniu Polski, nie zaś w imieniu jakiejś jednej grupy, jakiejś jednej orientacji. Dlatego właśnie „Kadrówka" stała się symbolem czynu zbrojnego, symbolem ofiarnej, żołnierskiej służby Narodowi, symbolem Polski Zmartwychwstającej. Była jakby pierwszym akordem „złotego roku" zwiastującego Dzień Wyzwolenia. I nie umniejsza w niczym jej historycznego znaczenia fakt, że za tym pierwszym akordem ozwały się dalsze — na pobojowiskach wszystkich polskich formacji wojskowych z okresu wojny światowej. Na dźwięk „złotego rogu" powstały liczne oddziały polskie na wszystkich prawie frontach walczące, ale wszystkie jeden znak miały — znak Orła Białego.

Dlatego właśnie rocznica wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej jest Świętem Czynu Zbrojnego, który Polsce wywalczył Niepodległość. Jest świętem rycerskiej chwały, żołnierskich zasług.

Tegoroczna, już dwudziesta piąta rocznica czynu sierpniowego nabiera szczególnego znaczenia. Nie bez powodów, obecne położenie Europy przyrównywane jest do położenia sprzed ćwierć wieku. Rzeczywiście wiele jest podobieństwa. Ale jest jedna zasadnicza różnica: oto istnieje niepodległa Polska, ważki czynnik siły, pokoju i równowagi: Polska nie podzielona na zabory, dzielnice i orientacje, jak to było w 1914 roku, lecz Polska-mocarstwo, zjednoczona, zwarta, świadoma swej siły i swych dziejowych przeznaczeń.

Dla Polaków zagranicą rocznica czynu sierpniowego kryje w sobie głęboką, nieprzemijającą treść: triumf idei, której urzeczywistnienie zapoczątkowane zostało wymarszem „Kadrówki" w bój 6-go sierpnia 1914-go roku, jest przykładem dla każdej pracy narodowej.

Wszędzie, w każdej dziedzinie ludzkich wysiłków zwycięża nie sama liczba, lecz duch i mocna wola, postawiona w służbie wielkiej idei.

Dziś, jak przed dwudziestu pięciu laty, nam jak żołnierzom Pierwszej Kompanii Kadrowej przyświeca ten sam, jednako wielki cel: Narodu Polskiego wielkość i chwała. Dla tego przed nami wszystkimi stoi nakaz Józefa Piłsudskiego: „Jedynym waszym znakiem jest Orzeł Biały".

We wszystkich dążeniach i wysiłkach naszych, gdziekolwiek i w jakichkolwiek działamy warunkach, jesteśmy wszyscy żołnierzami Sprawy Narodowej. Słowa dumnej pieśni legionowej: „...na stos rzuciliśmy swój życia los", jakże często mają zastosowanie do godnej, ofiarnej, wręcz bohaterskiej postawy tylu środowisk polskich zagranicą. Ileż to razy drobna stosunkowo garstka spod znaku Orła Białego, podejmuje nierówną a świętą walkę o swe prawa, wypływające z zaszczytnej przynależności do Narodu Polskiego. Lecz tyleż razy, wcześniej czy później, kosztem mniejszych czy większych ofiar, zwycięża ofiarny wysiłek narodowy. Bo zawsze zwycięża moc ducha, świadoma, twórcza wola i wielkość idei.

Tak, jak przed 25-ciu laty, gdy Pierwsza Kompania Kadrowa wyruszała w bój...

WACŁAW KIETLICZ-WOJNACKI

Zgon zasłużonego duszpasterza Polaków na Bukowinie

Dni 19-go lipca r. b. rozeszła się po Czerniowcach smutna wiadomość o śmierci ks. Infułata Wojciecha Grabowskiego, Generalnego Wikariusza Bukowiny, proboszcza parafii czerniowieckiej.

Bezstronny, pełen miłości bliźniego i o czułym na każdą biedę sercu, zaskarbił sobie miłość wszystkich wiernych, bez względu na narodowość, i szacunek wśród przedstawicieli innych wyznań. Nie zapominał przy tym, że wyszedł z gniazda polskiego i brał czynny udział w polskim życiu społecznym i dobroczynnym na Bukowinie.

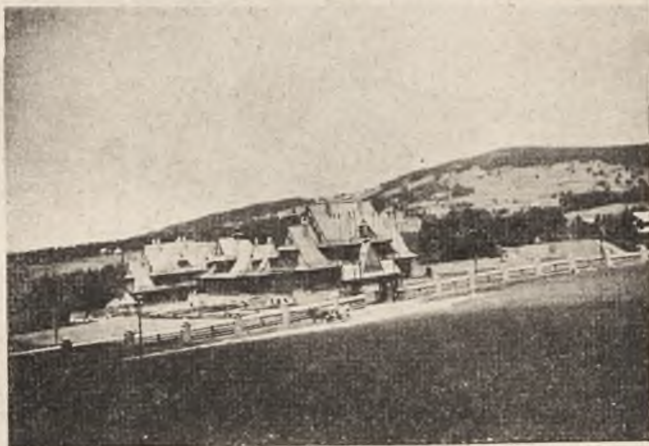
W uznaniu Jego wielkich zasług rząd rumuński przyznał mu order „Cavalerul Romaniei", a rząd polski order „Polonia Restituta".

Polacy na Bukowinie opłakują nie tylko śmierć swego pasterza, ale także jednego ze swoich: dobrego Polaka.

JAK ŻYJEMY W „KADRÓWCE"







Od góry: (1) Uroczyste złożenie wiązanki kwiatów przed popiersiem Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu otwarcia Ośrodka.
(2) Ogólny widok „Kadrówki".
Na lewo: chorągiew ponad Ośrodkiem.

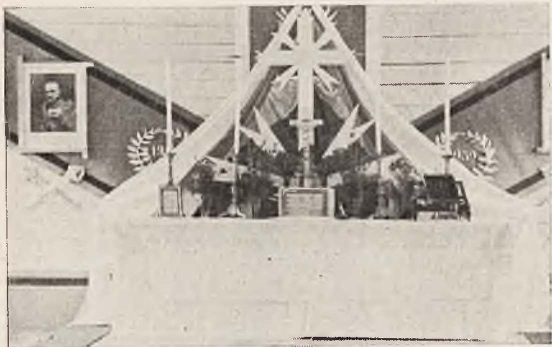
Ośrodek wychowawczy Światowego Związku „Kadrówka Młodych Polaków z Zagranicy", pełna jest życia i gwaru. Zjechała się bowiem do niej nasza młodzież z zagranicy, by tutaj na jednomiesięcznych obozach w lipcu i sierpniu odetchnąć polskim powietrzem, nabrać mocy wewnętrznej i przejść ideową zaprawę.

Obozy na Groniku mają już swoją tradycję, a warunki zewnętrzne do pracy dogodne. Uczestnicy obozu mieszkają w nowych, utrzymanych w pięknym stylu zakopiańskim budynkach, mają do swej dyspozycji sale świetlicowe, czytelnię czasopism, dosyć bogatą bibliotekę, radio, boisko sportowe, a przy tym samo położenie „Kadrówki" u wylotu malowniczej doliny Kościeliskiej, — u stóp Tatr pozwala naszej młodzieży na bliższe i głębsze zaznajomienie się z pięknem polskich gór.

W takich warunkach praca wewnętrzna obozu nabiera mocnego tętna.

Program dzienny jest bogaty i urozmaicony. Wcześnie rano pobudka zrywa wszystkich na nogi i każe im spieszyć na boisko, by tam przez codzienną ranną gimnastykę przywrócić rozluźnionym przez sen mięśniom zwykłą sprężystość i gibkość, napełnić młode ciała potrzebną do pracy energią.









Piętnaście minut ćwiczeń i młodzi kadrowcy wracają do budynków; strumienie zimnej wody zmywają z nich resztki snu, wszyscy spieszą się z ranną tualetą, by zdążyć jeszcze uporządkować pokoje i na czas stawić się na zbiórkę.

Sprawnie ustawiają się w dwuszereg. Na komendę „baczność" — prężą się młode piersi, prostują postawy. Kadrówka staje do raportu dziennego. Wszystkich twarze zwracają się ku górze, to na maszt dwoje kadrowców wciąga biało-czerwoną chorągiew, która wysoko ponad obozem łopocze się na wietrze na znak, że we wszystkich piersiach jednakim rytmem bije serce dla wspólnej sprawy narodowej.

„Do modlitwy!" Na tę komendę odkrywają się głowy i ze stu piersi płynie pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze..."

Po modlitwie wszyscy spieszą na śniadanie, górskie bowiem powietrze zaostrza apetyt. Gwarno jest w sali jadalnej, a stosy chleba i dzbanki kawy nikną momentalnie. Wkrótce też śniadanie skończone i wszyscy udają się do zajęć. Praca odbywa się w kilkunasto-osobowych zespołach, tworzących zwarte i jednolite grupy. Na dwie godziny ustaje zwykły gwar obozowy, kadrowcy słuchają wykładów lub prowadzą dyskusje na wybrane tematy. Celem tej pracy jest zapoznanie uczestników obozu z najważniejszymi problemami Polski dzisiejszej i uświadomienie ich o roli i znaczeniu naszego Narodu i Państwa w świecie.

Po dwugodzinnej pracy w zespołach wszyscy gromadzą się na boiskach, gdzie pod kierunkiem instruktorów przechodzą zaprawę do Polskiej Odznaki Sportowej. Prężą się mięśnie, ciała nabierają zwinności i mocy, a w oczach widać ambicję osiągnięcia jak najlepszego wyniku, ambicję, by po powrocie na tereny zamieszkania i na polu sportowym nie dać się innym wyprzedzić.

Po obiedzie dwie godziny odpoczynku. W tym czasie jedni kadrowcy czytają książki, piszą listy, grają w szachy, siatkówkę, inni spędzają wolne chwile na rozmowach, inni wreszcie udają się w kilkoro do pobliskich lasów. Zawiązuje się między nimi przyjaźń, która połączy nierozerwalnymi więzami Polaka z Łotwy z Polakiem z Rumunii, wzmocni ich więź uczuciową z Macierzą.

Szybko mija czas w miłym, koleżeńskim nastroju. I oto znowu zbierają się wszyscy kadrowcy, by wysłuchać wykładu. Te ogólne wykłady, prowadzone przez wybitnych specjalistów, mają za-

Od góry:
1) Ogólny widok Ośrodka
2) Ołtarz w kaplicy Ośrodka
3) Przy apelu
4) Przed wykładem...

poznać kadrowców z zagadnieniami chwili obecnej i wprowadzić ich w krąg ideologii ogólno-narodowej.

Niektóre popołudnia, a nawet dnie całe poświęcone są na wycieczki. Młodzież wyrusza w góry, by bliżej zetknąć się z ich surową potęgą, by zakosztować górskiej spinaczki i przez pokonywanie niebezpieczeństw nabrać hartu i mocy.

Wieczorem uczestnicy Kadrówki zwykle gromadzą się wokół ogniska. Siadają w bratnim kręgu, by wspólnie śpiewać pieśni, posłuchać gawędy, napatrzeć się płonącemu ogniowi, będącemu jakby znakiem zewnętrznym ich gorących, młodych serc.

Do późna nieraz słychać śpiewane przy ognisku pieśni, dobrze bowiem jest siedzieć w blasku ognia w bratnim kręgu, noc jednak zapada, trzeba kończyć. Gwizdek komendanta wzywa na zbiórkę wieczorną. Oboźny składa raport, pada komenda: baczność, wśród śpiewu hymnu narodowego sztandar opuszcza się z masztu.

Wspólna modlitwa i wszyscy udają się na spoczynek. Tak kończy się dzień pracy w Kadrówce, pracy przygotowującej kadry młodzieży polskiej z zagranicy do służby narodowej.

Wspólny miesięczny pobyt na obozie Światowego Związku Polaków z Zagranicy winien się stać dla naszej młodzieży jednym wielkim przeżyciem, które pozostawi niezatarty ślad na całe życie. Wspólnym wysiłkiem kierownictwa i uczestników charaktery nabierają mocy, zwątpienie i słabość nikną, a ich miejsce zajmuje przekonanie o słuszności sprawy, co każe walczyć i wierzyć w zwycięstwo. Z wiarą tą powrócą kadrowcy na tereny, by wokół siebie stwarzać bratni zwarty krąg ideowy młodych Polaków, gotowych do ofiarnej służby dla wielkości Polski.

Z. M.

SESJA RADY NACZELNEJ ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

W dniach 4, 5 i 6 sierpnia r. b. odbędzie się w Warszawie i Krakowie VI-ta Nadzwyczajna Sesja Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Na Sesję zjadą przedstawiciele większości skupień polskich zagranicą, wśród których przybędzie również delegacja Rady Polonii Amerykańskiej na czele z jej pierwszym prezesem p. Józefem Kanią, prezesem Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce.

W czasie Sesji w dniu 4 sierpnia, w godzinach rannych odbędą się uroczystości poświęcenia i oddania do użytku wykończonej części Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz otwarcie I-ej Wystawy Fotografii Polaków z Zagranicy.

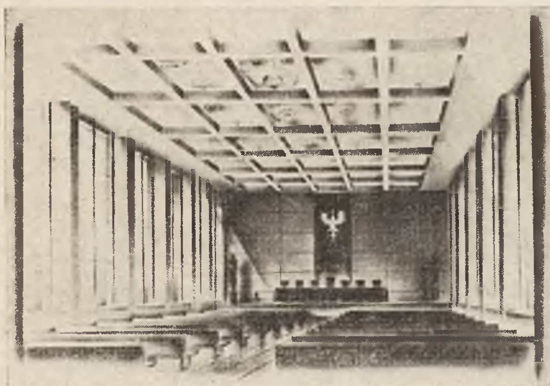
Następnie przez dzień 4 i 5-go toczyć się będą obrady Sesji, w czasie których omawiane będą sprawy Polonii Zagranicznej.

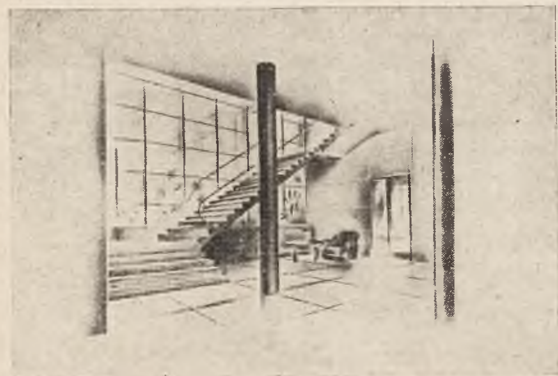
W dniu 5.VIII. wieczorem członkowie Rady wyjadą do Krakowa na uroczystości 25-lecia wymarszu Pierwszej Kadrowej Legionów, po których w dniu 6-go VIII. wieczorem nastąpi rozwiązanie Sesji.

Część uczestników Zjazdu Rady wraz z delegacją Prezydium Światowego Związku wyjedzie w dniu 7-go VIII. do Zakopanego, gdzie w ośrodku wychowawczym „Kadrówce Młodych Polaków z Zagranicy" na Grodniku odbędzie się odsłonięcie tablicy ku czci Ministra Spraw Zagranicznych płk. Józefa Becka.

Dom Polaków z Zagranicy
Imienia Marsz. Józefa Piłsudskiego w Warszawie w połowie już wykończony







Budowa centralnego ogniska pracy na rzecz Polonii Zagranicznej i jej współdziałania z Macierzą — Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie — w większej części została już wykończona.

W dniu 4-go sierpnia r. b. odbędzie się uroczyste poświęcenie i oddanie do użytku całkowicie już wykończonej części biurowej Domu, w której znajdą pomieszczenie rozrzucone dziś i gnieżdżące się w ciasnych, wynajętych lokalach, biura Światowego Związku Polaków z Zagranicy oraz organizacji i instytucji współpracujących, jak: Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, Instytutu Badań Spraw Narodowościowych, Związku Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych.

Skupienie pod jednym, wspólnym dachem wszystkich działów pracy, prowadzonej na rzecz rozwoju narodowego ośmiomilionowej rzeszy Polaków zagranicą i ich współdziałanie między sobą i z Macierzą, będzie z dużą korzyścią dla tej pracy, gdyż pozwoli ją jeszcze bardziej — w nowych normalnych warunkach biurowo-organizacyjnych — rozwinąć i usprawnić.

Zasługa szybkich postępów budowy — rozpoczętej na dobre pod jesień ubiegłego roku — przypada w pierwszym rzędzie tym wszystkim instytucjom, organizacjom i osobom w kraju i środowiskach polskich zagranicą, które przyczyniły się do zgromadzenia odpowiednich funduszów.

Niezmiernie żywy i szeroki oddźwięk, jaki zarówno w kraju jak i w ośrodkach zagranicznych znalazła idea wzniesienia w stolicy Rzeczpospolitej gmachu, mającego być widomym symbolem łączności wszystkich Polaków w świecie, znakomicie ułatwiał zadanie Komitetowi Budowy Domu, którego przewodnictwo spoczywało w ręku Dra Bronisława Hełczyńskiego, I-go prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego, wiceprezesa Światowego Związku.

Od góry: Projekt gmachu
Sala konferencyjna
Hall w schronisku

Apel Komitetu Zbiórki, któremu przewodniczył Dr Henryk Gruber, dotarł do wszystkich środowisk w kraju i do wszystkich, rozrzuconych po całym świecie ośrodków polskich, znajdując pełne zrozumienie i wywołując żywą, tylekroć wręcz wzruszającą ofiarność.

Zbiórka na Dom Polaków z Zagranicy nie została jeszcze zakończona i nadal trwać będzie, by dostarczyć funduszów na całkowite wykończenie dzieła solidarności narodowej, nie czas więc jeszcze na jej ostateczne podsumowanie. Obecnie można wymienić jedynie ogólną sumę, jaka wpłynęła do Komitetu Zbiórki.

Ogółem — według zestawienia na dzień 30 czerwca r. b. zbiórka na Dom Polaków z Zagranicy przyniosła 564.383 złote 59 groszy, przy czym ze środowisk polskich zagranicą wpłynęło (po przerachowaniu na złote) — 85.592 złote i 8 groszy, w kraju zaś zebrano na ten cel 478.791 złotych 59 groszy.

Z powyższych liczb widzimy, że olbrzymią przewagę ma ofiarność społeczeństwa w kraju, które raz jeszcze zadokumentowało, jak gorąco odnosi się do spraw rodaków zagranicą. Podkreślić tu przede wszystkim wypada ofiarność krajowych placówek gospodarczych (banków, zakładów przemysłowych, przedsiębiorstw handlowych), które niejednokrotnie składały ofiary nawet powyżej 10.000 złotych. Równolegle jednak podkreślić należy mającą tak wielką wymowę i znaczenie moralne ofiarność szerokich warstw społeczeństwa w kraju — wieśniaków, robotników, rzemieślników, dziatwy szkolnej.

Ofiarność środowisk polskich zagranicą, choć mniejsza liczbowo, była niemniej szeroka, objęła najodleglejsze zakątki kuli ziemskiej. Że nie dała wyników, na jakie liczono, na to złożyło się wiele przyczyn. Więc przede wszystkim niektóre ośrodki ze względu na miejscowe warunki w ogóle nie mogły przeprowadzić u siebie zbiórki. Na innych terenach akcja zbiórki rozpoczęta została z opóźnieniem, i już wkrótce zahamowana została na skutek wypadków międzynarodowych, które całą ofiarność skierowały do zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej. Odnosi się to przede wszystkim do Polonii w Stanach Zjednoczonych, która zdążyła dotąd zebrać zaledwie ⅓ przewidzianej w planie kwoty. Tym bardziej zasługuje na podkreślenie Związek Polek w Ameryce, który jeden z pierwszych przekazał od swych członkiń całą przypadającą kwotę.

Dzielnie spisała się Polonia Kanadyjska, która nie tylko zebrała i przekazała do Polski całą przewidzianą od niej kwotę, ale i nadal energicznie zbiórkę prowadzi.

Dom Polaków z Zagranicy w większej części został już wybudowany. Obok części biurowej, która 4 sierpnia r. b. już oddana zostanie do użytku, stoi pod dachem część internatowa.

Ostateczne wykończenie Domu Polaków z Zagranicy musi być punktem ambicji, społeczeństwa w kraju i środowisk polskich zagranicą, jest też sprawą nie małej wagi, bowiem część internatowo-hotelowa — umożliwi odpowiednie umieszczenie „pod własnym dachem" zarówno studiującej w Warszawie młodzieży polskiej z zagranicy jak i przybywających do stolicy wycieczek ze środowisk polskich zagranicą.

Wierzymy, że dzieło to — w tak szybkim tempie dotychczas wykonywane — rychło doczeka się ostatecznego wykończenia.



WŚRÓD MŁODZIEŻY POLSKIEJ NA LITWIE

Gdyby ktoś chciał w jednym zdaniu scharakteryzować mniejszość polską na Litwie — to musi przede wszystkim stwierdzić, że Polaków na Litwie cechuje wysoki dynamizm ideowy i organizacyjny. Bezkompromisowość, gotowość do najwyższych poświęceń i ofiar, twardość i nieustępliwość to elementy towarzyszące każdemu wysiłkowi narodowemu na tym terenie.

Wysokiemu napięciu ideowemu towarzyszy w z o r o w y s y s t e m p r a c y o r g a n i z a c y j n e j. Uporządkowany aparat centralny może podejmować planową akcję dla całego terenu. Kadra dobrze wyszkolonych instruktorów o ściśle ustalonych kompetencjach i zadaniach pogłębia stale ilościowo i jakościowo stan narodowego posiadania.

Niezmienne są tylko warunki w jakich praca ta krzepnie i rozwija się. Te same trudności, te same ograniczenia, te same szykany są na porządku dziennym zarówno wczoraj jak i dziś.

Przez dziewiętnaście lat odgraniczona murem chińskim od Polski Litwa szła po drodze nieprzejednanej walki z polskością.

Nowy układ stosunków politycznych między Rzecząpospolitą a Litwą złagodził nieco formy tej walki. Ale myliłby się ten, ktoby sądził, że w życiu Polaków na Litwie powstała jakaś upragniona era swobodnego rozwoju wartości narodowych.

Polskość na Litwie toruje sobie drogę do młodych serc przez szkoły, organizacje a przede wszystkim drogą bezpośrednich oddziaływań przodowników pracy społecznej na lud polski.

Ta ostatnia forma, mimo iż najtrudniejsza, bo wymagająca dotarcia do najdalszych zakątków, gdzie biją serca polskie — jest najpowszechniejsza. Świadczy ona najlepiej o tężyźnie młodego pokolenia, które słowo polskie niesie na swych ustach pod strzechy wiejskie, nie zrażając się nieustannymi aresztami i grzywnami, za to tylko, że pomoga dzieciom i młodzieży wychowywać się w języku ojców.

Obraz szkolnictwa polskiego na Litwie — to najlepszy wskaźnik tych warunków, w jakich rozwijać się musi polskość.

W r. 1926/27 mieliśmy w 75 szkołach powszechnych 4089 dzieci;

w 1938/39 mieliśmy w 10 szkołach powszechnych 222 dzieci.

A więc n a 2 0 0 t y s i ę c y P o l a k ó w n a L i t w i e z a l e d w i e 2 2 2 u c z ę s z c z a d o s z k ó ł p o w s z e c h n y c h p o l s k i c h. Na odcinku życia organizacyjnego prawo istnienia posiada zaledwie 5 organizacji kulturalno - oświatowych („Pochodnia" w Kownie, „Oświata" w Jeziorosoch, „Oświata" w Wilkomierzu, „Jutrzenka" w Rosieniach i „Oświata" w Poniewieżu) dziesiątki oddziałów tych organizacji nie mogą doczekać się zarejestrowania. Młodzież polska studiująca na Uniwersytecie Witolda Wielkiego w Kownie posiada własną organizację „Zjednoczenie Studentów Polaków Uniwersytetu Witolda Wielkiego". Zjednoczenie odgrywa poważną rolę w wychowywaniu młodej inteligencji polskiej na Litwie. Młodzież akademicka weszła do organizacji robotniczych i rolniczych, gdzie przez przyjacielską współpracę i pomoc zacierała dawne uprzedzenia i nieufności. Za swą postawę narodową i patriotyczną nie jest dopuszczone do życia społecznego ogólnoakademickiej Litwy.

Życie młodzieży skupia się w świetlicach oraz na zbiórkach sportowych.

Wyrazem ideowych i organizacyjnych dążeń młodego pokolenia na Litwie jest miesięcznik młodzieży polskiej, wychodzący w Kownie od 1935 r. „G ł o s M ł o d y c h", wiodący wraz z „Młodym Polakiem w Niemczech" prym w piśmiennictwie młodzieży polskiej zagranicą. W piśmie tym postawili sobie młodzi program, według którego pierwszym i najważniejszym celem jest uświadomienie narodowe wszystkich Polaków, mieszkających na Litwie.

Młodzież polska na Litwie zwraca swe oczy stale ku Polsce — pragnąc stać w pierwszym szeregu jej najlepszych synów.

Tak samo młodzież polska na Litwie wierzy, że po pokonaniu wielu, nieistotnych zresztą, przeszkód i oporów narody polski i litewski podadzą sobie dłoń do twórczej współpracy dla dobra obu narodów.

WŁADYSŁAW ZACHARIASIEWICZ



U Polaków na Litwie



URNA Z ZIEMIĄ RODZINNĄ KAZIMIERZA PUŁASKIEGO NA WAWELU

W wielką rocznicę polsko-amerykańską



Warce i jej przysiółku Winiarach nad rozlewną Pilicą, tak szeroką, jak Wisła pod Krakowem, przypadła, jak rok rocznie, tak i teraz w dniu 29 czerwca podniosła uroczystość. Święto św. Piotra apostoła i Piotra Wysockiego, owego narodowego patrona Warki i całej mazowieckiej ziemi, a nawet i więcej.

Szczęśliwa inicjatywa premiera gen. Sławoj Składkowskiego, rzucona przezeń osobiście w Warce, by pamięć szczęśliwego twórcy Nocy Listopadowej uczcić pomnikiem, zbliża się ku realizacji.

Jako członek miejscowego komitetu budowy tego pomnika wezwany na tę uroczystość, przybyłem na nią z nad grobu dyktatora powstania listopadowego gen. Józefa Chłopickiego w Krzeszowicach, od którego wieją smutek i melancholia historyczna, do Warki i Winiar, od których tchnie wiosna i radość twórcza. Bo wszak ziemia ta, jak mało która w Polsce błogosławiona wydała dwóch wielkich bohaterów narodowych, pierwszego legionistę, prekursora legionów Henryka Dąbrowskiego, pierwszego w Polsce powstańca, Kazimierza Pułaskiego, a wreszcie Piotra Wysockiego.

Rankiem pobudka zbudziła mieszkańców Warki, wzywając do udziału w uroczystości. Wszyscy ruszyli do kościoła Pofranciszkańskiego, mieszczącego prochy pierwszych książąt mazowieckich, przeniesionych tu ongiś przez P. Wysockiego z kościoła Podominikańskiego, bo przecież Warka była ich i Mazowsza pierwszą stolicą. Z powodu przepełnienia kościoła po brzegi większa część pobożnych i patriotycznych mieszkańców i przybyszów musiała stać na dziedzińcach i przyległej szerokiej ulicy. Uroczyste nabożeństwo zakończyło podniosłe patriotyczne kazanie miejscowego proboszcza ks. dra Adama Dziewierza, poczem olbrzymi pochód-procesja z orkiestrą na przedzie wśród mnóstwa sztandarów a nawet chorągwi kościelnych ruszył na przeciwległe wzgórze, do sąsiednich Winiar, przed historyczny dwór, w którym 4 marca 1747 r. urodził się Kazimierz Pułaski. Stanęliśmy wraz z pochodem-procesją przed starym dworem i jeszcze starszą lipą, olbrzymią, rozłożystą, skąd rozlega się cudny widok na mazowiecką krainę i płynącą doliną Pilicę. Widok ten niegdyś tak rozmarzył, samego stojącego tu obozem i ogłaszającego 4 maja 1794 r. wstęp do połanieckiego manifestu uwłaszczającego włościan, Tadeusza Kościuszkę, że Warkę i Winiary pragnął mieć kiedyś na stare lata za własną siedzibę i zamieszkać w starym dworku Pułaskiego. A jak wszystko tu jest historyczne, tak i historyczną jest owa lipa staruszka. Bo od dworu i owej lipy ciągnęło się pole bitwy (7 kwietnia 1656 r.) i zwycięstwa Stefana Czarnieckiego nad Szwedami, znaczone dotąd kurhanami. Pod tą lipą wedle żywej aż dotąd tradycji spoczywał po

zwycięstwie Stefan Czarniecki. I tu pod nią stała altana, na której stole opracowywał ze swym nauczycielem zadania mały Kazio Pułaski, a w pięćdziesiąt lat później to samo czynił mały Piotruś Wysocki.

Historyczne wzgórze Warki i Winiar owiewa do dziś dnia piękna tradycja i wiążąca się z nią ściśle rzeczywistość. Od najdawniejszych lat i dzisiaj omijają te wzgórza wszystkie burze, nawałnice i gradobicia, od zachodu nie dochodząc tu, zaś od wschodu i północy zatrzymując się w głębokim jarze Pilicy i niedalekiej Wisły. Jest to odwieczne zjawisko meteorologiczne, za którym przemawia nie tylko tradycja, ale które zaświadczają obecnie żyjący mieszkańcy Warki i Winiar. W Warce i Winiarach goszczą tylko umiarkowane opady śnieżne i deszczowe. Stąd ustronie to, na którego południowych stokach wznoszą się winnice, lud miejscowy i okoliczny uważa za cudowne, żywiąc głęboką wiarę, że ono cieszy się szczególnymi łaskami samego nieba, bo jest to kraina, z której na całą Polskę uderzyła promieniami i wyszła zbawcza myśl niepodległościowa. Wiara, że ono jest powołane do odegrania i w dalszych dziejach Polski historycznej roli.

Druga część uroczystości wzruszyła wszystkich zebranych do łez. To uroczystość wydobycia przedhistorycznego dworu i ogrodu, sprzed historycznej lipy, w tchnącej piękniejszymi wspomnieniani ziemi, pobłogosławienie jej przez staruszka kapłana i złożenie w artystycznie wykonanej srebrnej, wewnątrz pozłacanej urnie o kształcie kielicha ofiarnego wśród pieśni i tonów hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła". Piękne było przemówienie właściciela historycznego majątku i historycznego dworu Adama hr. Dąbrowskiego, przedstawicieli miejscowego nauczycielstwa i burmistrza miasta Warki, który na urzędowym akcie powierzenia mi tej garści drogiej ziemi celem złożenia jej na pobojowisku pod Savannah, wycisnął również historyczną, starą, piękną pieczęć sławnego w dziejach Polski miasta Warki.

Święta ta ziemia, na której poczęła się pierwsza myśl powstańcza, poźniej kanfederacją barską nazwana, z której na całą Polskę poszła idea legionowa, ma być złożona przeze mnie na amerykańskim pobojowisku, w które wsiąkła najserdeczniejsza krew naszego wielkiego rodaka, Kazimierza Pułaskiego w wielką 160-tą rocznicę polsko-amerykańską, w dniu 9 października 1939 r. Wręczone mi zaś świeże, piękne kwiaty z winiarskiego ogrodu, złożę na Jego grobie w nurtach Oceanu Atlantyckiego.

Tradycja walki o niepodległość pozostawiona przez Kazimierza Pułaskiego a później podjęta przez Piotra Wysockiego ma największe znaczenie w historii przyjaźni polsko-amerykańskiej, właśnie tym większe w bieżącym roku.

W chwili wręczenia mi urny z ziemią rodzinną wielkich bohaterów i kwiatów przez prezydentów Warki i Winiar, zrodziła się w mej myśli historyczna analogia. Piotr Wysocki jako ojciec chrzestny Adama Kicińskiego (wnuka belwederczyka Tomasza Kicińskiego) nie wiedział, kogo nosi na swych rękach i piastuje. Bo nosił i piastował późniejszego generała Wojsk Polskich niepodległej Polski, z sąsiednich Lechanic. Ja zaś piastując w mych rękach urnę z ziemią warecką, zdaję sobie sprawę, jak wielki i święty w mych rękach spoczął depozyt. Urnę z tą świętą dla każdego Polaka ziemią składam w przechowanie i na widok publiczny w miejscu najświętszym całej Polski, w Krakowie na Wawelu.

Niechaj ziemia ta zaniesie od wzgórz wareckich z nad Pilicy, z pobojowiska klęski zaborcy nie tylko ożywczy powiew wiosny, ale i zapowiedź nieśmiertelnej siły odrodzonego narodu.

DR. JULIUSZ STANISŁAW HARBUT.

POLACY ZAGRANICĄ MUREM PRZY MACIERZY

POLONIA ZAGRANICZNA DOBRZE ROZUMIE POSTAWĘ POLSKI

Wszystkie ośrodki polskie zagranicą doskonale zdają sobie sprawę z obecnego położenia Polski. Orientują się one co i z czyjej strony zagraża Macierzy, toteż dają wyraz swej jednolitej postawie, manifestując wolę współudziału w każdej walce wywołanej przez Niemcy. Sprawa Gdańska jest pojmowana jako zamach na całość interesów Polski, a intencje niemieckie oceniane są właściwie.

Pisma polskie, ukazujące się w Stanach Zjednoczonych, czy we Francji przepełnione są nie tylko sążnistymi wykazami ofiar na Fundusz Obrony Narodowej, ale i artykułami, charakteryzującymi odwieczną agresywność Niemiec wobec Polski. Ton tych artykułów jest bojowy, przebija z nich gotowość czynu, gotowość pośpieszenia Polsce z pomocą, gdyby odwieczny wróg chciał sięgnąć choćby po najmniejszą cząstkę Macierzy.

APEL RADY POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Rada, jako naczelna reprezentacja polska w Stanach Zjednoczonych wydała nową odezwę w sprawie zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej.

W odezwie tej czytamy:

„Rodacy, Polska, nasza Macierz jest dalej w potrzebie. Niebezpieczeństwo jeszcze nie zażegnane. Jednak w całym narodzie nie brak ducha do odparcia każdego ataku, ale potrzeba jeszcze więcej dozbroić Polskę, aby uniknąć zniszczenia wsi i miast polskich, uchronić od nowego nieszczęścia, od zagłady życia i mienia naszych braci i sióstr z Macierzy. Należy piersi synów Polskich okryć stalowym pancerzem, aby wrogowi odeszła ochota do napaści na Polskę".

W dalszym ciągu odezwa zwraca uwagę, że choć Polonia w Stanach Zjednoczonych wierna wspólnym ideałom wolnościowym Ameryki i Polski śpieszy Macierzy z pomocą, składając ofiary na Fundusz Obrony Narodowej, to jednak nie wszyscy jeszcze zdążyli spełnić już swój obowiązek narodowy. Do tych zwraca się apel, kończący się słowami:

„Pomagając Polsce, przyczyniamy się do ratowania wolności, demokracji, ideałów chrześcijańskich i do zabezpieczenia świata cywilizowanego przed katastrofą".

„JAK TRZEBA BĘDZIE — DAMY DALSZE MILIONY"

Przybyła ostatnio do Polski wycieczka Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego z Ameryki, znalazła najserdeczniejsze przyjęcie społeczeństwa w kraju, które wobec uczestników tej wycieczki manifestuje swoje serdeczne uczucia dla Polonii Amerykańskiej.

Uczestnicy wycieczki mają sposobność osobistego przekonania się o panujących w Polsce nastrojach — spokoju i pełnej gotowości, tej gotowości, którą wykazuje również Polonia Amerykańska, składająca hojnie ofiary na umocnienie zbrojnego ramienia Macierzy.

Uczestniczący w wycieczce redaktor „Dziennika Zjednoczenia" p. F. Barć, udzielając wywiadu jednemu z dzienników krajowych powiedział:

„My Polacy Amerykańscy rozpoczęliśmy już zbieranie drugiego miliona na Fundusz Obrony Narodowej. A jak będzie trzeba, to damy — nie pożyczymy a damy — i trzeci i czwarty i piąty milion dolarów".

POLONIA AMERYKAŃSKA NA POMOC POLSCE

Rodacy nasi w Ameryce rozpoczęli już zbiórkę drugiego miliona na Fundusz Obrony Narodowej. Na „termometrze składek" pierwsze miejsce wśród miast amerykańskich zajmuje Chicago, gdzie Polacy złożyli ok. 300.000 dolarów na F.O.N.

W Zarządzie Centralnym Związku Narodowego Polskiego ofiary na pomoc Polsce przekroczyły sumę 180.000 dolarów.

Patriotyczne i najbardziej wśród wszystkich zrzeszeń społecznie wyrobione masy ludu związkowego odpowiedziały tradycyjnie na apel swoich władz najwyższych i sypią ofiary na pomoc Polsce, gdy została zagrożoną przez wroga.

Sypią się ofiary od Gmin, od Grup, od rodzin związkowych i od poszczególnych osób. Nasilenie ofiarności jeszcze nie przemija. Jak podaje prasa polskc w Ameryce — „teraz dopiero zaczyna się ruszać prowincja z mniejszych miast i osad miejskich i farmerskich".

Związek Narodowy Polski znowu znalazł się daleko na przedzie w jednej z najszlachetniejszych rywalizacji. Suma jaką Z.N.P. złożył na pomoc Polsce — nie daje jeszcze pełnego obrazu ofiarności Związkowców, tej patriotycznej i ofiarnej części Polonii Amerykańskiej, która przez blisko sześćdziesiąt lat swojej chwalebnej historii zaznaczała pomnikowymi dziełami swoje poświęcenie dla sprawy narodowej.

„DLA CIEBIE — OJCZYZNO"

Pod tym tytułem ukazała się dłuższa notatka w „Gazecie Polskiej" w Buenos-Aires, opisująca przebieg niedawno odbytej wielkiej manifestacji patriotycznej wychodztwa polskiego w Argentynie.

Na zebranie przybyli wszyscy Polacy — znikły wszelkie antagonizmy, różnice klasowe, rasowe, polityczne, zapomniano o urazach i krzywdach. W przepełnionej publicznością sali panował jakiś gorączkowy nastrój, zapał, entuzjazm. Wszyscy byli wzruszeni, gdy tłumnie z radością składano ofiary na F.O.N., dorzucając cegiełkę mniejszą lub większą pod fundamenty potężnej Polski zbrojnej.

Prócz pieniędzy składano obrączki ślubne, ale gdyby zażądano więcej — gdyby Ojczyzna wezwała swych synów — rzuciliby wszystko i przybyli do Polski. W zakończeniu tej notatki czytamy gorące słowa zapewnienia:

„Więc gotowi jesteśmy na Twój zew — Polsko!

Trąbka do boju odbije się w sercach naszych donośnym echem i odpowiemy jak jeden mąż:

„Gotowi! — Gotowi do najdalej idących ofiar!"

OFIARNOŚĆ POLONII BRAZYLIJSKIEJ

W społeczeństwie brazylijskim postawa Polski znalazła pełne uznanie — i nie tylko sympatię, ale zrozumienie potrzeby — w imię wspólnych ideałów — czynnej pomocy Polsce. Za zezwoleniem władz parańskich powstał w Kurytybie Komitet Zbiórki na Obronę Polski. Poczytny kurytybski dziennik „Gazeta do Povo" przedrukowywuje odezwę tego Komitetu, głoszącą:

„Budując naszymi twardymi dłońmi przyszłość błogosławionej ziemi amerykańskiej, kładąc podwaliny pod jutro Brazylii — naszej nowej ojczyzny, a ojczyzny naszych dzieci — nie możemy pozostać obojętnymi, gdy kraj nasz i naszych przodków znajduje się zagrożony w swej całości i na honorze".

Fakt powstania specjalnego Komitetu spowoduje niewątpliwie, że i na terenie brazylijskim zbiórka na Fundusz Obrony Narodowej przyjmie szerokie rozmiary.

WYCHODZTWO POLSKIE W KANADZIE NA F.O.N.

Polacy w Kanadzie nieraz już dawali dowody swego patriotyzmu względem Ojczyzny Polski i jak dawniej, tak obecnie, stosunek ten zamienił się w wyraz czynu. Sypią się ofiary na Fundusz Obrony Narodowej od Polaków w Kanadzie, którzy zebrali dotychczas ponad 18 tysięcy dolarów. Ofiary napływają w dalszym ciągu za pośrednictwem „Gazety Katolickiej" i „Czasu" — pism polskich wychodzących w Kanadzie, Konsulatu Gen. R. P. w Ottawie, Centralnego Komitetu Obrony Narodowej oraz bezpośrednio są wysyłane do Polski.

POLACY Z FRANCJI NA OBRONĘ POLSKI

Od Polaków z Francji napływają stale datki na Fundusz Obrony Narodowej oraz listy pełne wzruszających momentów. Suma ofiar złożonych dotychczas sięga prawie miliona franków. Datki napływają głównie za pośrednictwem pism polskich wychodzących we Francji a zwłaszcza „Narodowca", „Wiarusa Polskiego" i „Głosu Wychodźcy".

W GOŚCINIE U SWOICH

Wycieczka Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego z Ameryki w Polsce



Członkowie wycieczki w czasie odjazdu z Chicago żegnani przez Konsula Gen. R. P. dr Gawrońskiego (w środku), obok w pierwszym rzędzie prezes Z. P. R.-K., p. J. Kania, sekretarz gen. p. Barć, oraz kapelan organizacji ks. Janeczko

Tegoroczna wycieczka Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego ze Stanów Zjednoczonych z prezesem Zjednoczenia p. Józefem Kanią na czele bawi już w Polsce. W skład wycieczki złożonej z 33 osób, wchodzą również: Kapelan Zjednoczenia Ks. Janeczko, sekretarz organizacji Józef Barć, redaktor Franciszek Barć, dyrektor Daniel oraz dydyrektorki Duch i Górna. Przyjęcie jej w Gdyni, dokąd przyjechała na M/S „Batory" miało charakter niezwykle serdeczny. Przybyłych gości powitali w imieniu Światowego Związku Polaków z Zagranicy wiceprezes Rady Naczelnej dyr. Fularski oraz dyr. Stefan Lenartowicz, odpowiadał zaś red. Barć. W czasie obiadu wydanego na cześć prezesa Kani i wycieczki przemówił w imieniu społeczeństwa gdyńskiego red. Jaworski, wyrażając żywą radość z coraz częstszych odwiedzin rodaków zza oceanu. Po odpowiedzi red. Barcia publiczność zebrana w restauracji, a zwłaszcza oficerowie, pod adresem których red. Barć skierował wyrazy podziwu Polonii Amerykańskiej dla Armii Polskiej — urządzili spontaniczną owację miłym gościom.

Z Gdyni wycieczka wyruszyła na zwiedzanie Polski.

Przybyła do Polski wycieczka Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego po zwiedzeniu Poznania i Częstochowy bawiła na Zaolziu. Trasa wycieczki obejmowała: Cieszyn, Karwinę, Orłowę i Bogumin, dostarczając uczestnikom wiele niezapomnianych wrażeń. Wycieczkę wszędzie witano niezwykle serdecznie i podejmowano z całą śląską gościnnością.



Wśród polskich górali

Z Zaolzia wycieczka przybyła do Krakowa, by poznać zabytki i pamiątki narodowe oraz złożyć hołd królewskim duchom na Wawelu. Zarząd miasta wydał na cześć wycieczki przyjęcie, w którym wzięli udział liczni przedstawiciele społeczeństwa krakowskiego. Wycieczka złożyła wieniec na trumnie Marszałka Piłsudskiego na Wawelu, była też na Sowińcu. Radiostacja krakowska z okazji pobytu wycieczki nadała specjalną audycję, w ramach której przemawiał redaktor Barć.

Po zwiedzeniu Wieliczki, wycieczka wyjechała do Zakopanego, gdzie zwiedziła ośrodek wychowawczy Światowego Związku Polaków z Zagranicy — Kadrówkę Młodych Polaków z Zagranicy.

W czasie pobytu na Zaolziu wycieczka miała możność podziwiania świetnej postawy wojska pol-

Uczestnicy wycieczki Z. P. R.-K. w Krakowie. Moment przed złożeniem wieńca w krypcie Marszałka Piłsudskiego pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu



skiego, któremu nie szczędziła entuzjastycznych pochwał.

Od przybycia do Gdyni, Światowy Związek Polaków z Zagranicy czuwa nad tym, by mili goście zza oceanu wywieźli z Macierzy najlepszą znajomość kraju i życia polskiego.

We wszystkich miastach, poprzez które prowadziła trasa wycieczki, mili goście zza oceanu przyjmowani byli serdecznie zarówno przez miejscowe władze jak i przez ludność, która przy każdej okazji nie szczędziła rodakom z Ameryki wyrazów gorącej sympatii.

Uczestnicy wycieczki Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego ze Stanów Zjednoczonych pełni są podziwu dla Macierzy. Nie jest to podziw, jaki budzą jakieś gigantyczne budowle, czy imponujące dzieła natury, lecz podziw tym większy, tym głębszy i serdeczniejszy, że płynący z oglądania jakże przekonywujących i wymownych dzieł ludzkiej woli, woli Rodaków! Dzieł wykuwanych w twardych warunkach przez Polskę.

Temu podziwowi i płynącemu zeń uczuciu dumy dał wyraz w przemówieniu powitalnym na dworcu w Warszawie redaktor Barć. Gdy pociąg wiozący wycieczkę nadjechał rozległy się dźwięki orkiestry, witającej miłych gości. Pierwszy powitał uczestników wycieczki przedstawiciel Prezydenta Warszawy wyrażając życzenie, aby pobyt w stolicy przyczynił się jeszcze bardziej do zaznajomienia się z wielkim wysiłkiem, jaki wraz z całą Polską wykazała stolica w pierwszym dwudziestoleciu niepodległości. W imieniu Światowego Związku Polaków z Zagranicy powitał wycieczkę dyrektor Stefan Lenartowicz, podkreślając wielkie zasługi narodowe Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego i kończąc okrzykiem na jego cześć.

Mili goście byli widocznie wzruszeni, zda się wchłaniali w siebie dźwięki hymnu państwowego Ojczyzny. Ich uczucia wyraził właśnie redaktor Barć. W słowach prostych a mocnych zamknął radość, jaką uczestnicy wycieczki odczuwają na Ziemi Polskiej na każdym niemal kroku, widząc wszędzie twórczą pracę i postęp.

Z dworca goście udali się na kwatery, aby następnego dnia rozpocząć zwiedzanie stolicy. Pierwsze swe kroki skierowali z hołdem do Grobu Nieznanego Żołnierza, składając w imieniu Organizacji i swoim piękne wieńce. W pobliskiej „Zachęcie" silnym akordem wzruszenia przemówiło do gości z Ameryki wspaniałe, a tak dziś aktualne, dzieło mistrza Matejki „Grunwald".

Następnie delegacja wycieczki złożyła wizytę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, poczem wszyscy uczestnicy wycieczki udali się do Światowego Związku Polaków z Zagranicy, jako naczelnej reprezentacji Polonii Zagranicznej.

Z kolei uczestnicy wycieczki byli podejmowani przez Zarząd miasta st. Warszawy w salach Ratusza. W następnym dniu Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz przyjął w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych w Warszawie delegację, Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, która przedstawiona przez dyrektora Światowego Związku Polaków z Zagranicy — Stefana Lenartowicza złożyła Panu Marszałkowi w imieniu całej Polonii Amerykańskiej wyrazy hołdu i czci oraz podziwu za osiągnięcie stanowiska Polski w obecnej chwili.



Polacy z Ameryki u Naczelnego Wodza

Pan Marszałek w serdecznych słowach podziękował delegatom, poczem spędził dłuższą chwilę w ich gronie, interesując się żywo życiem i pracą Polaków w Ameryce.

Prasa warszawska poświęciła na powitanie wycieczki wiele serdecznych wzmianek, podkreślających powszechną radość, jaką w społeczeństwie budzi każdy kontakt z rodakami z zagranicy.

Piętnaście lat działalności Banku Gospodarstwa Krajowego



W czerwcu br. upłynęło 15 lat od podjęcia działalności przez największą dziś instytucję kredytową Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, który powołany został do życia rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z dnia 30 maja 1924 r.

Statut wysuwa na czoło zadań Banku działalność na polu długoterminowego kredytu w listach zastawnych i obligacjach, lokowanych zarówno w kraju jak i zagranicą. Obok działalności kredytowej długo- i krótkoterminowej, Bank spełnia rolę instrumentu polityki finansowej i gospodarczej Państwa w ściśle wyznaczonym zakresie. Działalność ta opiera się na funduszach i środkach dostarczanych Bankowi przez Skarb Państwa.

Najsilniejszy rozwój działalności Banku Gospodarstwa Krajowego przypada na lata 1927—1930, w których duży przypływ środków obrotowych nie tylko przyczynił się do rozszerzenia operacyj, lecz umożliwił również programowe skierowanie działalności na tory wskazane polityką gospodarczą Państwa i istotnymi potrzebami rozwoju gospodarczego.

Na czoło działalności Banku Gospodarstwa Krajowego wysuwa się kredyt długoterminowy oparty na emisji listów zastawnych i obligacyj, których sprzedaż dostarcza Bankowi kapitałów długoterminowych dla finansowania inwestycyj. Kredytów emisyjnych udzielił Bank w okresie piętnastu lat działalności na sumę 1.150 mil. zł, lokując swe papiery głównie w kraju, a częściowo również za granicą. Obok pożyczek w listach zastawnych i obligacjach udziela Bank kredytów o charakterze długo- i średnioterminowym w gotówce, które wypłaca głównie ze środków dostarczonych względnie zapewnionych przez Skarb Państwa, a częściowo również z własnych funduszów. Łączny stan tych pożyczek osiągnął na 31 grudnia 1938 roku 1.054 miln. zł. Poza tym kredyty krótkoterminowe, udzielone wyłącznie z własnych środków Banku, wynosiły w końcu 1938 r. 370 miln. zł.

Ponieważ Bank Gospodarstwa Krajowego, zgodnie z nałożonym nań obowiązkiem statutowym, uwzględnia w swej polityce kredytowej na pierwszym planie finansowanie potrzeb publicznych oraz innych potrzeb społeczno-gospodarczych, na instytucje te przypada większość udzielonych przez Bank pożyczek. Tak więc z ogólnej sumy kredytów gotówkowych w końcu 1938 r. w wysokości 1.424 miln. zł przypadało na kredyty na cele publiczne 64,5%, tj. 918 miln. zł, wykorzystanych przez instytucje i przedsiębiorstwa państwowe, samorządy i ich przedsiębiorstwa, komunalne kasy oszczędności i spółdzielnie kredytowe i inne instytucje o zadaniach społeczno-gospodarczych. Do grupy tej zaliczają się również specjalne kredyty rzemieślnicze, dla drobnego kupiectwa i inne ulgowe akcje.

Według ogłoszonego drukiem sprawozdania Banku za rok ostatni kredyty wykorzystane przez przedsiębiorstwa i instytucje państwowe wynosiły w końcu 1938 r. 779 miln. zł, którą to sumą objęte były tak kredyty bezpośrednie dla przedsiębiorstw jak i udział Banku w finansowaniu planów inwestycyjnych Państwa.

Na cele budownictwa mieszkaniowego, które stanowi drugą najważniejszą pozycję w stanie kredytów, rozprowadził Bank od początku swej działalności do końca 1938 r. ogółem pożyczek na sumę 744 miln. zł na budownictwo powszechne oraz 40 miln. na budownictwo robotnicze.

Zadłużenie samorządów wynosiło w końcu 1938 r. sumę 383 miln. zł po uwzględnieniu amortyzacji i odpisów z tytułu akcji oddłużeniowej, na którą to akcję Bank przeznaczył z własnych środków poważną sumę ok. 48 miln. zł.

Spośród pożyczek dla prywatnego życia gospodarczego pierwsze miejsce zajmują kredyty dla przemysłu, wynoszące w końcu 1938 r. 231 miln. zł. Suma ta obejmuje głównie kredyty obrotowe, jak również długo- i średnioterminowe pożyczki na inwestycje.

Rolnictwo łącznie z hodowlą korzystało według ostatniego bilansu rocznego z kredytów na sumę 115 miln. zł, z czego przeważną część stanowią pożyczki długoterminowe w emisjach i gotówce udzielone w latach dawniejszych. Ponieważ od dłuższego już czasu nowych kredytów rolniczych Bank w zasadzie nie udziela, a nawet udzielanie takich kredytów jak rejestrowy zastaw zboża odstąpił Państwowemu Bankowi Rolnemu, przeto kredyty rolnicze w B.G.K. ulegają normalnej likwi-

dacji. Zmniejszyły się one już poważnie zwłaszcza w wyniku przeprowadzonej akcji oddłużeniowej na odcinku kredytu rolniczego, w związku z czym Bank Gospodarstwa Krajowego dokonał odpisów na sumę przeszło 46 miln. zł, zmobilizowanych częściowo z własnych środków, a częściowo ze środków dostarczonych przez Państwo.

W dziedzinie kredytów dla handlu akcja Banku obejmuje przede wszystkim ułatwianie wywozu z Polski oraz przywozu niezbędnych surowców i środków produkcyjnych, jak również pomoc kredytową dla przedsiębiorstw transportowych, lądowych i morskich.

Kredyty dla instytucyj finansowych stanowią rozszerzenie działalności finansowej Banku na różne dziedziny życia gospodarczego za pośrednictwem istniejącego aparatu kredytowego. Działalność ta wyraziła się sumą blisko 100 miln. zł kredytów wykorzystanych według stanu bilansowego z końca 1938 r. przez banki prywatne, komunalne kasy oszczędności, spółdzielnie kredytowe. Ściślejsza współpraca nawiązana została zwłaszcza z komunalnymi kasami oszczędności, za pośrednictwem których B.G.K. rozprowadza specjalne ulgowe kredyty dla małych warsztatów produkcji i wymiany. W okresie lat 1927—1930 Bank wziął wybitny udział w zakładaniu samorządowych instytucyj finansowych w tych częściach kraju, które dotąd nie posiadały komunalnych kas oszczędności, tj. na terenie województw centralnych i wschodnich. Akcja ta wyraziła się w zasileniu nowopowstałych kas w środki obrotowe przez udzielenie im kredytów związkowych i redyskontowych. Współpraca z K.K.O. okazała się owocna zwłaszcza w okresach powtarzającego się w ostatnich latach odpływu wkładów, kiedy pomoc Banku Gospodarstwa Krajowego ułatwiła w dużym stopniu przetrwanie nacisku na kasy.

Spełniając szeroki zakres zadań, zakreślony mu przez statut i potrzeby życia gospodarczego, Bank Gospodarstwa Krajowego objął swoją działalnością wszystkie niemal dziedziny gospodarstwa narodowego. Rozmiarami swych operacyj stał się on nie tylko największą instytucją kredytową Polski, ale jednocześnie jednym z najważniejszych czynników w rozwoju gospodarczym kraju.



Młode Polki z kolegium S.S. Rodziny M. w Princeza Izabel, (Brazylia).

PRASA POLSKA W KRAJU O POLAKACH ZAGRANICĄ

Ofiarność Polaków z zagranicy na Fundusz Obrony Narodowej znajduje żywy oddźwięk w Polsce. Pisma polskie w kraju codzień przynoszą wzmianki, podają cyfry, cytują słowa rodaków, którzy choć rozproszeni po świecie — jednako dziś czują, myślą i z jednakim uczuciem manifestują swe przywiązanie do Macierzy. Słowa zapewnienia służenia zawsze Ojczyźnie pomocą, płyną poprzez oceany — słowa zapewnienia, że jeśli Ojczyzna zażąda — nikt nie poskąpi mienia ani życia.

WŚRÓD POLSKICH GÓRNIKÓW WE FRANCJI

Jeden z czołowych pisarzy współczesnej Polski — Juliusz Kaden-Bandrowski dzieli się wrażeniami na łamach „Gazety Polskiej" ze swego pobytu we Francji. Biorąc udział w jednej z uroczystości ze wzruszeniem opisuje ją słowami pełnymi podziwu dla wychodźców polskich na ziemi francuskiej. „Nie mam dość słów pochwały — czytamy — i uznania dla tego com tam widział w okręgu Lille i Lyonu pośród naszych górników. Jak się tam Strzelcy gotowali, jak wszyscy wszystko na FON składali, jak dobrze i godnie tłumaczą obcym stanowisko i powagę decyzji swego kraju". „Jak się trzymają! Wielce świetny i zacny ten polski naród pracy. Widziałem tam prezesów górniczych, niczym dęby, dawnych polskich górników z Westfalii, mężów na schwał, tchnących godną, rzekłbyś piastowską powagą. Widziałem innych znowu, nikłych, z sinymi znakami prochu za skórą od strzałów na przodkach górniczych, ależ to ludzie jak sęki, twardzi wielce, w przynależeniu do spraw ojczyzny nie zachwiani nigdy".

POLSCY OSADNICY W BOŚNI

Obszerny artykuł o Polakach w Jugosławii ukazał się w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym". Autor artykułu prof. Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie, Józef Gołąbek osobiście przekonał się w czasie swej podróży do Jugosławii, że wszyscy polscy osadnicy żyją tam polskością, wyniesionym z kraju rodzinnego obyczajem i tradycją.

Opisując życie osadników polskich w Jugosławii stwierdza, że ;,ci ludzie, którzy kraju rodzinnego nie widzieli lub jakby przez mgłę tylko pamiętają są z niego dumni, mają poczucie honoru polskiego. Ojczyzna jest dla nich nie czymś odległym, lecz żyje w ich duszach, ma świeżość nadzwyczajną, bezpośredniość, czerstwość. Ci ludzie prości, prawie bez wykształcenia czują, że tam w dalekim kraju ciąży na nich honor polskości, zachowanej z nieprawdopodobnym konserwatyzmem i pielęgnowanym w każdym drobiazgu".

O POLAKACH Z AMERYKI

Obecnie gościmy w kraju wycieczkę Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego ze Stanów Zjednoczonych. Prasa polska w kraju interesuje się miłymi gośćmi, notując wrażenia jakimi dzielą się goście zwiedzający Polskę.

O rodakach w Ameryce — czytaliśmy w kraju na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego"— ciekawy, barwnie i żywo napisany reportaż Melchiora Wańkowicza, ze wzruszeniem opisujący fragmenty uroczystości, w których autor sam brał udział i miał możność obserwować życie tego „odłamu narodu, który w chwili dziejowej skupia się przy światłach dziejowych blasków".

OSTATNIE „OJCZE NASZ" NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

W ślad za prasą polską w Niemczech, pisma polskie w kraju podały wrażenia z ostatniego na Śląsku Opolskim polskiego nabożeństwa, z powodu zakazu wydanego orędziem biskupa.

„Płakał lud polski gorzko, ponieważ pozbawiono go przyrodzonego prawa sławienia w kościele swego Boga i Matki Najświętszej w języku ojczystym". Ten lud — który od kołyski aż do mogiły przywiązany jest do swego języka wszystkimi siłami serca i duszy.

WIEŚCI OD POLAKÓW Z AUSTRALII

Pod tym tytułem zamieściła „Polska Zbrojna" obszerny artykuł o rodakach w dalekiej Australii, napisany na podstawie komunikatu redagowanego przez Prezesa Tow. „Kolonia Polska" p. Z. W. Romaszkiewicza. Polacy w Australii — czytamy — dbają o to, aby podchwycić każdą okazję i na tle ostatnich wydarzeń politycznych, w których Polska odgrywa pierwszoplanową rolę, szerzyć i pogłębiać wiedzę o sprawach polskich, o życiu Polaków w Australii, których liczba nie przekracza 2000. Jednak dumni są oni z każdego sukcesu Polski, sami utrwalają polskość przez zebrania członkowskie, obchody świąt narodowych i kościelnych, oraz czytanie książek i pism polskich.

I. Z.

ECHA Z POLSKI I O POLSCE

„Przysięgamy odwiecznych praw Polski do Bałtyku i morskich przeznaczeń Rzeczypospolitej strzec, nad ujściem Wisły straż niezłomną trzymać, dorobek Polski na wybrzeżu i na morzu stale pomnażać, B r a c i n a s z y c h z a k o r d o n e m, n i e r o z e r w a l n ą c z ę ś ć N a r o d u P o l s k i e g o, w s p o m a g a ć i b r o n i ć. Tak nam dopomóż Bóg!"

Tymi oto słowy ślubował w uroczystym dniu „Święta Morza" cały Naród Polski, manifestując gotowość do największych ofiar — w imię utrzymania swych odwiecznych praw na Bałtyku.

Nie ma dziś w Polsce ludzi, którzy nie doceniali by znaczenia, jakie posiada dla naszej Ojczyzny ten niewielki skrawek wybrzeża morskiego, którzy nie pojmowali by, iż „Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da!"

Stwierdził to mocno w swym przemówieniu, wygłoszonym z okazji „Święta Morza" najwyższy Włodarz Rzeczypospolitej, Pan Prezydent Prof. Ignacy Mościcki, który m. in. oświadczył, iż „Ziemia Pomorska i brzeg nadmorski — fundamenty naszej niezależności gospodarczej i politycznej — są wartościami bez ceny, są powietrzem i słońcem naszego życia państwowego".

„Silni na lądzie i w powietrzu — podkreślił Pan Prezydent w zakończeniu swej mowy — pragniemy stać się silnymi i na morzu, by zapewnić nieprzerwany rozwój naszej pracy morskiej, by w pełni móc rozwinąć morskie powołanie Narodu Polskiego".

Olbrzymie manifestacje tegoroczne z okazji „Święta Morza", imponujące liczebnością uczestników i powagą nastroju — były najlepszym tych słów potwierdzeniem.

*

Zdecydowana wola Narodu Polskiego obrony swych praw na morzu budzi powszechne uznanie opinii zagranicznej nie tylko w Europie, lecz i na drugiej półkuli świata. Ostatnio opinię tę niezmiernie zainteresował wywiad, udzielony przez Marszałka Śmigłego-Rydza amerykańskiej dziennikarce z „News Chronicle". W wywiadzie tym Naczelny Wódz Armii Polskiej, mówiąc o kwestii Gdańska, niedwuznacznie oświadczył, że „o ile Niemcy trwać będą przy swoich planach Anschlussu, Polska podejmie walkę, nawet gdyby miała się bić sama i bez sojuszników. Cały Naród jest zgodny co do tego — mówił m. in. P. Marszałek — Jest on gotów walczyć o niezawisłość Polski do ostatniego mężczyzny i do ostatniej kobiety, bo gdy mówimy, że będziemy się bić o Gdańsk, rozumiemy przez to, że będziemy walczyć o naszą Niepodległość".

*

W wielkim dzienniku angielskim „Sunday Times" ukazał się w pierwszej połowie lipca b. r. niezmiernie interesujący wywiad ze sternikiem francuskiej polityki zagranicznej, który cały ustęp tego wywiadu poświęcił obecnym stosunkom i wzajemnym gwarancjom francusko-polskim. „Polska wie — oświadczył m. in. minister Bonnet — że może liczyć nie tylko na swe przysłowiowe bohaterstwo, lecz również na poparcie bez zastrzeżeń ze strony Wielkiej Brytanii i Francji przeciwko wszelkiej próbie naruszenia jej niepodległości i praw".

Podobne zapewnienia usłyszeliśmy ostatnio m. in. także z ust angielskiego premiera Chamberlaina, który — mówiąc w Izbie Gmin o żywotnym strategicznym i ekonomicznym znaczeniu Gdańska dla Polski — ponownie z naciskiem stwierdził:

„Zagwarantowaliśmy udzielenie naszej pomocy Polsce w wypadku wyraźnego zagrożenia jej niepodległości, które uzna ona za tak żywotne, że przeciwstawi mu się przy użyciu wszystkich sił Narodu i jesteśmy niezłomnie zdecydowani wypełnić to nasze zobowiązanie".

O tym, że nie są te słowa jedynie dyplomatycznym frazesem, świadczy ostatnia kilkudniowa wizyta w Polsce generalnego inspektora brytyjskich wojsk zamorskich generała Edmunda Irenside. Przyjazd wodza angielskiego poświęcony był omówieniu z polskimi czynnikami wojskowymi bezpośredniej współpracy na wypadek wojny sztabów trzech mocarstw sojuszniczych: Polski, Anglii i Francji. Do rozmów tych koła polityczno-wojskowe Wielkiej Brytanii i Polski przywiązują bardzo dużą wagę. Według domysłów prasy europejskiej, rozmowy prowadzone w serdecznej atmosferze przez gen. Irenside w Warszawie z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem, obejmowały przede wszystkim taktykę współdziałania armii sprzymierzonych w dziedzinie lotnictwa. Polska bowiem, z tytułu swego położenia geograficznego, stanowi znakomitą bazę wypadową, obejmującą swym zasięgiem najważniejsze ośrodki przemysłowe i polityczne trzeciej Rzeszy.

Podczas swej wizyty w Polsce gen. Irenside miał możność zwiedzenia Centralnego Okręgu Przemysłowego, stanowiącego już dziś chlubę polskiego przemysłu wojennego, oraz przyjrzał się sprawności wszystkich rodzajów broni naszej Armii, która wzbudziła jego podziw.

*

Nie po raz pierwszy zresztą zetknął się ten pełen chwały generał z polskim żołnierzem. Już przed laty dwudziestu poznał w pełni jego zalety bojowe, dowodząc wówczas oddziałami sojuszniczymi na Murmanie. Garstka bohaterskich ochotników polskich, którzy o chłodzie i głodzie szli z całej Rosji, poprzez pożogę rewolucji, na daleką północ, by tam, pod obcymi rozkazami, zdala od Ojczyzny, ginąć z jej imieniem na ustach, nie rzadko wymieniana była w rozkazach gen. Irenside.

„...We wszystkich wypadkach ataku i obrony — czytamy w jednej z depesz angielskich generała — Polacy dali dowód, że są żołnierzami absolutnie pierwszej klasy. To Lwy Północy. Gotowi do wszelkiej służby i w najtrudniejszych warunkach są zawsze wytrwali i dzielni. Dali piękny przykład dyscypliny wojskowej i dumny jestem, że mam ich pod swoimi rozkazami..."

„...Zdala od Ojczyzny — pisał gen. Irenside w sierpniu 1919 r. do dowódcy Polskiego Oddziału — w bardzo ciężkich chwilach utrzymaliście honor Oddziału Polskiego. Angielscy żołnierze, którzy już niejednokrotnie walczyli ramię w ramię z wojskami sprzymierzonymi, z podziwem i uznaniem podnoszą wierność sojuszniczą i brawurę polskich sprzymierzeńców".

W jednym z historycznych już dziś rozkazów sprzed lat dwudziestu oświadczył gen. Irenside, mówiąc o Polskim Oddziale, iż „jest to najlepszy żołnierz, jakiego kiedykolwiek miałem pod swoimi rozkazami".

Po ostatniej wizycie opinia sędziwego wodza angielskiego o polskim żołnierzu na pewno nie uległa zmianie.

K. GR.

UWAGA:

Organizacje i osoby wpłacające pieniądze za książki, obrazy, prenumeratę pism itp. na konto Światowego Związku Polaków z Zagranicy proszone są o łaskawe szczegółowe zaznaczanie bądź listownie, bądź przy dokonywanych wpłatach na co pieniądze te są przeznaczone.

Każda suma wpłacona na zakup pomocy kulturalno-oświatowych za pośrednictwem Składnicy Światowego Związku Polaków z Zagranicy powinna zawierać dane następujące:

1) na rachunek jakiej organizacji lub osoby została dokonana,
2) szczegółowy adres wysyłającej ją organizacji lub osoby,
3) na co konkretnie dana suma jest przeznaczona.

Prosimy serdecznie wszystkich czytelników „Polacy Zagranicą" o jak najszersze rozkolportowanie tej informacji wśród zainteresowanych organizacyj i osób.

PRZEWODNIK ORGANIZACYJNY



T R E Ś Ć:



2

Koła Samokształcenia

W powszechnym przekonaniu koła samokształcenia wysoce zaszczytne miejsce zajmują w systemie pracy oświatowej z dorosłymi. Dzieje się to zapewne dlatego, że z pojęciem samokształcenia łączymy nie tylko cechę samodzielności i wyższej niż zwykle dojrzałości psychicznej, ale przede wszystkim wytrwały, głęboki oraz świadomy swego celu wysiłek nad rozwojem samego siebie. Jeśli pokusilibyśmy się o uszeregowanie według stopnia trudności oraz intensywności pracy ogół zajęć kulturalno-oświatowych, to niewątpliwie — wychodząc od gier i zabaw, poprzez teatr i czytelnictwo — najwyższe miejsce w takim szeregu przyznalibyśmy kołom samokształcenia. Z istotą bowiem samokształcenia wiążą się nierozerwalnie takie procesy wewnętrzno-psychiczne, które w sposób wszechstronny oddziaływują na osobowość danej jednostki, a więc zarówno na jej myśl, jak wolę i uczucia. Nie znaczy to, by elementy samokształcenia nie były obecne i w innych formach pracy oświatowej — poza kołami samokształcenia; tutaj tylko występują one w największym nasileniu.

Z procesami samokształcenia idzie w parze specjalizowanie się w pewnym tylko kierunku, ale specjalizowanie pozbawione ujemnych cech zwykłej, ograniczonej fachowości. Dzięki czemu tak się dzieje? — Punktem wyjścia w podejmowaniu samokształcenia jest najgłębsze zamiłowanie człowieka. Samodzielny wytrwały wysiłek umysłowy bez entuzjazmu, który wyzwalać może w nas tylko praca ulubiona, jest niczym więcej jak samouctwem. Samouctwo zaś może prowadzić w prostej linii do zamierzonego celu, ale poszczególne etapy drogi do owego celu nie muszą być równocześnie etapami rozwoju całej osobowości człowieka, chociaż są one niewątpliwie awansem jego umysłu. Znana to zresztą powszechnie prawda, że sama wiedza, choćby największa, nie stanowi o pełnym, a więc prawdziwie twórczym, rozwoju jednostki. Dlatego w samokształceniu nie chodzi o ilość przerobionego materiału, ale o jego rodzaj i dogłębność przyswojenia nowych treści, leżących na drodze istotnych zainteresowań człowieka, ma — w przeciwieństwie do treści nie wypływających z owych zainteresowań, ale z tych innych względów koniecznych — to do siebie, że wprawia niejako w ruch wszystkie siły psychiczne, organizując je dokoła najbardziej umiłowanych i rozwijanych żywiołów duszy. Stąd to właśnie pochodzi, że najprostsze nawet, lecz ulubione prace zdolne są kształtować ludzi pełniejszych nawet w niższych regionach rozwoju, aniżeli prace tzw. „wyższe", ale nie wychodzące naprzeciw najskrytszym wewnętrznym pragnieniom. W tym też znaczeniu zwykły rzemieślnik przedstawiać może wartościowszy typ z punktu widzenia zharmonizowanej i bogatej psychiki, aniżeli uczony, którego praca naukowa obraca się jedynie w sferze sprawności intelektualnej, nie dotykając serca ani woli. Pierwszy jest indywidualnością, zmierzającą całym sobą w jednym i twórczym — w swoim zakresie — kierunku, drugi zaś innym jest człowiekiem w swoim gabinecie naukowym, a innym jako człowiek rodziny i społeczeństwa.

Idea samokształcenia, o której coraz częściej się mówi na terenie oświaty dorosłych, w tym właśnie jest najpiękniejsza, iż odwołuje się do najgłębszych zainteresowań człowieka i dzięki temu właśnie zdolna jest gruntownie ożywiać i przebudować dusze ludzkie.

Dopiero z tego punktu spojrzeć należy na koła samokształcenia. Skupiają one niewielką grupkę ludzi o podobnych zainteresowaniach, które pragną oni zaspokajać na drodze wspólnej pracy nad sobą. Członkowie koła, odznaczający się w przybliżeniu tym samym poziomem umysłowym, świadomie dążą do pogłębienia samych siebie przez systematyczną pracę nad sobą, tzn. pracę w tym kierunku, który ich najbardziej zajmuje. Atmosfera przyjacielskiej współpracy ma tutaj bodaj decydujące znaczenie, inaczej każdy z uczestników samokształcenia szukałby wyłącznie zacisznego kąta i pozostawania tylko ze samym sobą. Tymczasem, jeśli chodzi o pracę kół samokształcenia, wysiłek indywidualny i samot-

ny jest dopełnieniem, lecz nie istotą, tego, co odbywa się w zespole. Myślami, dążeniami i zapałem mogą się ludzie dzielić wzajemnie tak, jak dzielą się dobrami materialnymi. Tutaj trzeba szukać tajemnicy oddziaływania dodatniego zespołowej pracy samokształceniowej. Braterstwo najcenniejszego bodaj wysiłku, jakim niewątpliwie jest praca nad „polepszeniem i poszerzeniem dusz", wiąże stokroć bardziej niż jakiekolwiek inne węzły. W wyniku systematycznego samokształcenia w obranym kierunku stajemy się coraz bardziej sobą, stajemy się tym, czym być mogliśmy — spotykamy się ze swoim przeznaczeniem. A nie ma większego nieszczęścia nad poczucie zmarnowanych sił i przeświadczenie, żeśmy nie dotarli — z własnej winy! — do punktu, do którego dotrzeć byśmy mogli. Dlatego właśnie praca kół samokształcenia wiąże ludzi najsilniejszym wspomnieniem — przebycia ręka w rękę najbardziej interesujących dróg własnego życia.

Głównym narzędziem pracy kół samokształcenia jest k s i ą ż k a, traktująca o tych zagadnieniach, o które najbardziej chodzi. Obok książki nie mniej cenną jest tutaj b e z p o ś r e d n i a o b s e r w a c j a tych dziedzin życia, które nas w danej chwili najsilniej zajmują i które są tematem pracy zespołowej. Tak wynikami obserwacji bezpośredniej jak i pośredniej (książka, czasopismo) dzielą się zwykle uczestnicy koła samokształcenia za pośrednictwem wygłaszanych kolejno r e f e r a t ó w i d y s k u s j i. Jedno i drugie stanowi najważniejsze formy pracy samokształcenia zespołowego i, jako takie, muszą nosić na sobie cechę samodzielności w motywacji wygłaszanych poglądów. Nie to jest bowiem ważne, co wiemy o świecie, ale to, co o nim myślimy. W skład naszego poglądu na świat i życie mogą wchodzić tylko „nasze" myśli, czyli myśli wprowadzone świadomie i krytycznie w obręb naszej osobowości. Bo znów nie to jest ważne, co znajduje się poza obrębem naszego ja, lecz — czym sami w sobie jesteśmy, kiedy stajemy samodzielnie w obliczu świata i ludzi.

Samokształcenie, a zwłaszcza samokształcenie zespołowe, godne jest narówni z innymi zagadnieniami oświaty dorosłych bliższego rozpatrzenia.

FRANCISZEK MLECZKO



Kopia z obrazu Jana Matejki „Mikołaj Kopernik" dla Sali Polskiej na Uniwersytecie w Pittsburghu. Wykonała artystka malarka Anna Szyszko-Bohusz Szymborska. — 1939 r. (na fotografii)

POSTAWA I ZACHOWANIE SIĘ PRELEGENTA

Sukces odczytu zależy w bardzo znacznym stopniu od j a k o ś c i i i n t e n s y w n o ś c i w r a ż e ń, jakie otrzymuje słuchacz dzięki postawie zewnętrznej prelegenta, jego mimice i gestykulacji, dzięki modulacjom jego głosu oraz akcentowaniu pewnych wyrazów i zdań. Ponieważ wszystkie te objawy aktywności umysłowej prelegenta oddziaływują potężnie na przebieg procesów myślowych audytorium, powinien on zachować się podczas odczytu w taki sposób, aby nie tylko nie zahamować czynnej i samodzielnej pracy mózgowej słuchaczy, lecz, przeciwnie, nadać jej jak największy rozpęd.

Jakże jednak zdoła to uczynić bez uprzedniego opanowania zdradzieckich nastrojów nieufności do sił własnych i obaw „zasypania się" w obliczu audytorium znanych pospolicie pod nazwą „tremy", czyli z niemiecka „gorączki lampowej" (Lampenfieber)?

Jest to dolegliwość, trapiąca czasem nawet najbardziej wytrawnych wykładowców, a cóż dopiero debiutantów! Redukuje ją do minimum d o k ł a d n y o b r a c h u n e k w ł a s n y c h s z a n s powodzenia. Jeżeli prelegent uwzględni w nim, po pierwsze, sumienne przygotowanie się do odczytu, po drugie zaś własne uzdolnienie i przejęcie się treścią przemówienia, jeżeli potraktuje ponadto wystąpienie publiczne jako w a l k ę a rzekome trudności — jako rękawicę rzuconą do boju, wówczas zcentralizuje skuteczne działanie destrukcyjne tremy i potrafi zapanować nad sobą.

Po odparciu ataku tremy nastąpić powinna z kolei ofenzywa prelegenta na audytorium w sensie zastosowania systemu zabiegów, zmierzających do zaabsorbowania uwagi słuchaczy przedmiotem odczytu. Należy w tym celu przede wszystkim zająć pozycję, umożliwiającą audytorium baczne wpatrywanie się w ruchy twarzy i rąk prelegenta, a więc p o s t a w ę s t o j ą c ą. Jest to szczególnie ważne dla słuchaczy, zajmujących ostatnie rzędy krzeseł lub ławek, gdyż pozycja siedząca mówcy nie pozwala im korzystać z ich wrażeń wzrokowych celem spotęgowania d o k ł a d n o ś c i s ł u c h a n i a.

Nie dość wszakże ustawić się tak, aby skierować na siebie uwagę audytorium: chcąc trafić ludziom do przekonania, trzeba p r z e b i e g a ć w z r o k i e m podczas wygłaszania odczytu możliwie wszystkich słuchaczy, z a g l ą d a j ą c k a ż d e m u p r o s t o w o c z y, a nie obwodzić wzrokiem jedynie wierzchy głów lub — co gorsza — wlepiać niezmiernie uważne spojrzenie w przypadkowo wybraną osobę albo w sufit czy też w ścianę.

Powinno się przemawiać j a s n o, p r z y s t ę p n i e, d o b i t n i e, w o l n o: „Co nagle, to po diable": pośpiech — największa wada debiutantów — nie pozwala słuchaczom ani wnikać w znaczenie słów wypowiadanych, ani utrwalić ich treści w pamięci, a cóż dopiero zanotować. Dobitność nie jest oczywiście równoznaczna z krzykliwością: kto mówi zbyt głośno, nie potrafi się zdobyć, w razie potrzeby, na silniejsze zaakcentowanie głosem nabrzmiałych uczuciem wyrazów lub zdań, ani nawet na uwydatnianie myśli podstawowych przemówienia za pomocą zmiany tempa i natężenia głosu. Zbyt głośne i szybkie mówienie męczy ponadto samego prelegenta, osłabiając jego wytrzymałość wskutek m. inn. n i e p r a w i d ł o w e g o o d d y c h a n i a. Słusznie powiedziano, że „kto się nauczy przemawiać jasno, dobitnie, zrozumiale i przekonywująco w małym gronie ludzi, ten potrafi również przemówić w ten sam sposób i do większego audytorium". Dodać należy, że jest to najlepsza szkoła opanowania się osobistego, trzymania na wodzy swych nerwów i pokonywania tremy.

Znaną jest rzeczą, że g e s t u z u p e ł n i a i w z m a c n i a d z i a ł a n i e g ł o s u, niektórzy wszakże prelegenci zdają się zapominać o tym, że takie

własności posiada jedynie gest plastyczny i sharmonizowany najściślej z treścią przemówienia w danej chwili. Podniesienie dłoni do góry nakazuje audytorium spokój; szeroki gest, opisany prawą ręką od lewej strony ciała ku prawej, powiada: „my wszyscy tutaj obecni"; odlicza się palcem prawej ręki palce lewej, gdy zaprasza się audytorium do podnoszenia wespół z prelegentem pewnych wniosków czy też postulatów, lub do obliczenia wymienionych punktów.

Ten, kto nie obdarzony jest zdolnością wyrazistej gestykulacji, powinien ograniczyć swe ruchy rąk podczas przemówienia do niezbędnego minimum, inaczej bowiem narazi się tylko na ośmieszenie wskutek rażącej dysharmonii między słowem a gestem.

Dr. STEFAN RUDNIAŃSKI
Doc. Wolnej Wszechnicy Polskiej

I Wystawa Fotografii Polaków z Zagranicy



Jedna z prac nadesłanych na konkurs. Zdjęcie przedstawia gospodarstwo kolonisty polskiego w Brazylii

Równocześnie z poświęceniem Domu Polaków z Zagranicy, dnia 4 sierpnia 1939 r. odbędzie się w salach Domu otwarcie I Wystawy Fotografii Polaków z Zagranicy, zorganizowanej przez Światowy Związek i Polskie Towarzystwo Fotograficzne w Warszawie. Dzięki licznym artykułom i notatkom umieszczanym przez prasę polską zagranicą, cała niemal Polonia Zagraniczna zapoznała się z celami i regulaminem Wystawy, a miarą wzbudzonego zainteresowania może być ilość fotografii nadesłanych z wszystkich części świata. Różnorodność tych prac powoduje, że Wystawa obrazuje całokształt życia i pracy Polonii Zagranicznej, a także jest przeglądem polskich pamiątek historycznych — specjalnie na terenach przygranicznych. Dowodzi to, że fotografowie polscy zagranicą — amatorzy i zawodowcy — nie tylko zrozumieli cele przyświecające organizatorom Wystawy, ale również docenili znaczenie fotografii jako dokumentu, pozwalającego na sprostowanie każdego błędnego mniemania i walkę z każdą wrogą propagandą.

Jednocześnie z otwarciem Wystawy rozstrzygnięty zostanie związany z nią Konkurs i będą przyznane nagrody, które po zakończeniu Wystawy, Światowy Związek roześle jej uczestnikom, wraz z katalogami i kartami uczestnictwa.

Z cyklu: Świetlica ogniskiem pracy narodowej

Pomoce do zajęć świetlicowych

omoce do zajęć świetlicowych mają do spełnienia w świetlicy szereg zadań, z których postaramy się przytoczyć chociaż najważniejsze. Należą do nich: ułatwianie pracy świetlicowej zarówno świetliczanom, jak i kierownictwu świetlicy, podnoszenie poziomu umysłowego świetliczan, ukazywanie nowych dróg, budzenie nowych zainteresowań, rozjaśnianie zagadnień zawiłych, urozmaicenie życia świetlicowego, propaganda, polegająca zwłaszcza na ściąganiu nowego elementu do świetlicy.

Bezwzględnie, że nie wszystkie pomoce świetlicowe posiadają jednakowe znaczenie i jedne z nich wywierają mniejszy wpływ na życie świetlicowe, inne większy. Wystarczy dla porównania przytoczyć bibliotekę i szachy.

Zaopatrzenie świetlic w pomoce do prowadzenia zajęć jest bardzo niejednolite. Świetlice większe, bogatsze mogą pozwolić sobie na daleko znaczniejszy zasób pomocy, niż świetlice ubogie, skromne, które z trudem opędzają najkonieczniejsze wydatki połączone z utrzymaniem świetlicy.

Do zasadniczych pomocy świetlicowych wypada zaliczyć bibliotekę, radio, gazety, czasopisma i gry stołowe. Te pomoce spotykamy niemal w każdej świetlicy. Do rzadszych natomiast należą już aparaty projekcyjne, epidiaskopy, komplety obrazów, mapy, przyrządy sportowe itd.

Pomoce do zajęć świetlicowych są własnością świetlicy i odpowiada za nie kierownictwo świetlicy, do którego także należy zakup nowych pomocy, lub projektowanie zakupu, o ile świetlicę finansuje jakaś organizacja, czy towarzystwo.

Ponieważ w normalnym codziennym życiu trudno mówić o tym, by całe kierownictwo ponosiło odpowiedzialność za stan pomocy świetlicowych, choćby z tego powodu, iż zajść mogą momenty, kiedy nikogo z kierownictwa świetlicy nie będzie wówczas, gdy jakiś przedmiot zostanie zagubiony, lub zniszczony, odpowiedzialność ta przechodzi częściowo na dyżurnego, względnie gospodarza.

Bibliotekarz odpowiada za bibliotekę, która została powierzona jego opiece, kierownik zespołu sportowego za przyrządy sportowe, ale trudno by na ich barkach spoczywała odpowiedzialność za gazety, czasopisma i gry, które są niezabezpieczone i stale znajdują się na stołach i stolikach, gdy świetlica jest otwarta. Za te pomoce odpowiada dyżurny, którego obowiązkiem jest z chwilą otwarcia świetlicy wyjęcie z szafy wymienionych pomocy, czuwanie nad nimi, aż do momentu opuszczenia świetlicy przez świetliczan, przeliczenie, skontrolowanie a następnie zamknięcie w szafie.

O ile dyżurny stwierdzi uszkodzenie, lub zagubienie jakiegoś przedmiotu, przy najbliższej okazji powiadamia o tym kierownictwo świetlicy. Jeżeli kierownictwo nie zdoła odnaleźć zagubionego przedmiotu, wówczas po wyzyskaniu wszystkich środków, dany przedmiot zostaje wpisany do księgi ubytków, lub też w inwentarzu należy zaznaczyć uszkodzenie.

Jest to konieczne, o ile w świetlicy ma panować pod każdym względem porządek. Wszelkie zaniedbywania ujawniają się przy zmianie kierownictwa świetlicy. Zdawanie pomocy świetlicowych przeciąga się na szereg dni, spisywane są olbrzymie protokóły, wynikają przykre nieporozumienia, zrzucanie winy na innych itp. Podkreślić wypada, iż stała kontrola pomocy do zajęć świetlicowych wpływa hamująco na niszczycielskie zapędy mniej wyrobionych świetliczan, oraz, że wówczas oprócz dyżurnego wszyscy moralnie poczuwają się do obowiązku pilnowania całości pomocy świetlicowych i w razie zagubienia, czy uszkodzenia, sami gorliwie pomagają w odszukaniu zarówno przedmiotu jak i winowajcy.

Na konserwację pomocy świetlicowych i zakup nowych powinna być przewidziana odpowiednia kwota w budżecie.

Aby pomoce świetlicowe przyniosły pożytek świetliczanom, muszą być umiejętnie i odpowiednio wykorzystane.

W przeciwnym razie jest to marnowanie dobra społecznego i wyłożonych pieniędzy, których zdobycie wymaga nieraz wiele trudu i ofiar. Pomoce świetlicowe to majątek, który trzeba umieć i należy bezwzględnie wykorzystać.

Strzępy gazet walające się po kątach, pokryte pyłem w szafie komplety gier, wiecznie zepsute radio, to smutne świadectwo niezaradności kierownictwa świetlicy.

Dużo pracy trzeba włożyć w nauczenie korzystania świetliczan z pomocy świetlicowych. Ale jest to konieczne. Musimy nauczyć ich nie tylko czytania gazet i książek, ale przekonać także o zna-

czeniu i celowości korzystania ze słowa drukowanego. Musimy ich przekonać, że radio w świetlicy zostało założone nie po to, by słuchać stale najnowszych przebojów, że wartość jego jest daleko głębsza. Metody postępowania będą tu bardzo różnorodne. Wystrzegać się należy jednak koniecznie moralizatorstwa. Systematyczne przekonywanie, zachęcanie, organizowanie konkursów itp. zdziała daleko więcej.

Pomoce świetlicowe winny być dostępne i umiejętnie propagowane. Samo wyłożenie gier na stoły z szafy już dużo znaczy, a cóż dopiero gdy pracownicy świetlicowi zasiądą do nich z świetliczanami. Działa to bardzo pociągająco.

Zakupiono nową grę. Kierownictwo świetlicy winno zainteresować nią i nauczyć szeroki zespół świetliczan. Gra na pewno znajdzie popyt.

Pamiętam, gdy w jednej z świetlic znalazły się po raz pierwszy szachy. Zainteresowanie było duże. Po dwóch tygodniach trudno było poruszać się swobodnie po świetlicy. Świetliczanie grali nie tylko na stołach, ale i na podłodze, bo już miejsc zabrakło, grali szachami własnej konstrukcji, na własnych szachownicach, bo i kompletów zabrakło. A szachy należą do gier dosyć trudnych. Podaję ten wypadek właśnie jako przykład wyniku umiejętnego wzbudzenia zainteresowania przez kierownictwo świetlicy.

Prócz świetliczan wykorzystywać pomoce muszą umieć także i pracownicy świetlicowi. Wejdą tu w grę naturalnie nieco inne pomoce, jak projekcyjne, epidiaskopy, mapy, obrazy itd.

Przy wszelkich nadarzających się po temu okazjach, a więc podczas pogadanek, dyskusji, uroczystości, a nawet cichego czytania gazet właściwe pomoce świetlicowe winny znaleźć zastosowanie.

Aktualna jest sprawa zatargu Japonii z Chinami. Nie będzie źle, jeśli na widocznym miejscu zostanie zawieszona mapa Azji a na niej wytyczona chorągiewkami linia zasięgu działań Japonii. Toczy się dyskusja nad polskością Gdańska. Odpowiednia książka wyciągnięta z szafy, wyświetlenie obrazów polskich pamiątek w Gdańsku, przy pomocy epidiaskopu, czy aparatu projekcyjnego, wpływają decydująco na dalszy tok dyskusji, prostują nieporozumienia. Przykładów można mnożyć tysiące, a czym więcej będziemy ich przytaczali tym bardziej będzie uwydatniała się konieczność umiejętnego wykorzystywania pomocy do zajęć świetlicowych.

TADEUSZ LUBICZ-MAJEWSKI.

Uroczystość polska w Rarańczy

W dwudziestą czwartą rocznicę szarży pod Rokitną odbyły się w Rarańczy uroczystości, w których wzięło udział kilka tysięcy Polaków z Rumunii a wśród nich kilkuset harcerzy przybyłych z wielu stron Rumunii.

Po mszy św. polowej, którą odprawił ks. Kulpa, wygłosił kazanie okolicznościowe proboszcz sadagórski ks. Pankowski. Podniósł on w barwnych słowach odwieczne bohaterstwo rycerstwa polskiego, nawiązał do świetlanej postaci Marszałka Piłsudskiego i oddał głęboki hołd żołnierzom Drugiej Brygady Legionów, którzy tak obficie zrosili krwią ziemię bukowińską. Po nabożeństwie uformował się pochód, który udał się na cmentarz, gdzie u stóp Pomnika — Krzyża legionowego złożono kilkadziesiąt wieńców, ofiarowanych przez wszystkie niemal organizacje polskie w Rumunii. Pułk. Jampolski jako prezes Zw. b. Ochotników Wojsk Polskich w Rumunii zagaił uroczystość. Po przemówieniach przedstawicieli władz rumuńskich w imieniu władz polskich konsul R. P. w Czerniowcach Buynowski zobrazował w syntetycznym rzucie dzieje Legionów Polskich a zwłaszcza okres walk Drugiej Brygady na Bukowinie. Przemawiał także prezes Zw. Stow. Pol. w Rumunii senator Czerkawski, poczem nastąpił akt dekoracji 20- b. Legionistów, obywateli rumuńskich Krzyżami Niepodległości i Zasługi. Uroczystość zakończono odśpiewaniem Pierwszej Brygady.



Dzieci byłych Legionistów Polskich w Rumunii



Komendant dekoruje legionistów odznaką za wierną służbę (6.VIII.1916 r.)

SZLAKIEM KADRÓWKI

— CO WAS TAK GNA? TAJEMNA JAKA MOC
KAŻE WAM IŚĆ ŚRÓD SKWARU, TRUDÓW, ZNOJU?
CZY ZNOWU WRÓG GDZIEŚ W CIEMNĄ CZYHA NOC,
CZY ZNOWU GŁOS CZYJŚ WZYWA WAS DO BOJU?

— MY IDZIEMY DAWNYCH ZWYCIĘSTW SZLAKIEM
ŚLADY NASZE W ICH KŁADZIEMY ŚLADY,
BO TYM SAMYM CHCEMY ZNACZYĆ ZNAKIEM
ŻYCIA TRUD, JAK ONI — CI Z BRYGADY.

— WIELEŻ TO LAT? CZYŻ SZYBKI ŻYCIA BIEG
NIE ZATARŁ WAM W PAMIĘCI TAMTYCH DNI?
NIE CZEKA-Ż WAS SPOKOJNY, CICHY BRZEG?
WIĘC JESZCZE WCIĄŻ O TAMTYM DUSZA ŚNI?

— MYŚMY SPADEK OBJĘLI BEZCENNY,
MY ZASIANEJ PILNUJEMY ROLI,
BY NIE ROZSNUŁ SIĘ WOKÓŁ MROK SENNY,
BY NIE OTWARŁ SIĘ DOSTĘP ZŁEJ DOLI.

— — — — — — — — — — — — — — — —

I IDĄ ZNÓW SZEREGI... JEDEN, DWA, TRZY...
DZIESIĘĆ... I STO... KADRÓWKI DAWNY SZLAK!
KAŻDEMU Z NICH NAGRODY ŚNI SIĘ ZNAK —
JEDYNY ZNAK, ŻE ON DZIŚ NA NICH PATRZY...

ZYGMUNT MICHAŁOWSKI

ODRODZIĆ DUSZE LUDZKIE, ZMIENIĆ CZŁOWIEKA, ZROBIĆ GO LEPSZYM, WYŻSZYM, POTĘŻNIEJSZYM I SILNIEJSZYM — OTO ZADANIE WASZE.

MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI
O ROLI WYCHOWAWCÓW

Z cyklu: „O wychowaniu"

CHARAKTER I JEGO KSZTAŁCENIE

„Ten człowiek posiada charakter" — „Ależ on jest bez charakteru" — „Pan X jest słabego charakteru", a „p. Y ma charakter chwiejny".

Niemal codziennie operujemy tymi terminami w określaniu wartości ludzi.

Zastanówmy się, co określamy terminem „charakter".

Określamy nim postępowanie człowieka, — postępowanie, konsekwentne według stałych zasad. Postępowanie człowieka z charakterem można przewidzieć, podczas gdy człowiek bez charakteru czy słaby lub chwiejny postępowaniem swym nas zaskakuje, gdyż postępuje rozmaicie w zależności od wpływu zewnętrznych okoliczności.

Zatem charakter to postępowanie według stałych zasad.

Jednostka żyjąca w społeczności musi postępować nie tylko stale i konsekwentnie, ale i moralnie, etycznie bez szkody dla otoczenia, tak, by nie tylko jej ale i z nią było dobrze. Charakter jej musi być oparty na zasadach etycznych, musi być charakterem moralnym, etycznym.

W jaki sposób osiągamy przez wychowanie ów charakter etyczny?

Motorami naszego postępowania jak wiemy są instynkty i poglądy, uczucia, rozum, wola. Urabiać i kształcić charakter znaczy rozwijać lub hamować owe zdolności psychiczne.

Zacznijmy od instynktów, i popędów, tych najprymitywniejszych zdolności psychicznych. Obok instynktów bezsprzecznie dodatnich, które należy rozwijać istnieją takie, które zbyt wybujałe mogą stać się groźne dla społeczeństwa. Np. instynkt walki. Takie instynkty należy nie tyle hamować — gdyż każde zahamowanie wypacza psychikę i marnuje energię psychiczną — ale przede wszystkim należy je uszlachetniać przez zręczną zmianę kierunku instynktu, przez podsuwanie mu innego przedmiotu. A więc np. dziecku, które jest agresywne wobec drugich powierzamy obronę słabszych.

To samo dzieje się z uczuciami społecznymi, które należy rozwijać i aspołecznymi, które mamy tępić. W budzeniu uczuć altruistycznych u młodzieży wychowanie powinno zwracać uwagę na cierpienia drugich osób dziecku, które zamknięte w swym egocentryźmie zupełnie ich nie dostrzega, a więc pozostaje na nie obojętnym. Obudzić współczucie — u młodzieży, to znaczy, budzić w niej altruizm, który należy następnie rozwijać przez stwarzanie sytuacji wymagających wyrzeczeń i pewnych poświęceń.

Ponieważ praca wychowawcza jest tym łatwiejsza im inteligentniejsza jest młodzież, winniśmy jednocześnie kształcić w wychowankach zdolność myślenia, sądzenia, rozumowania, tj. te właśnie zdolności umysłu, które dają możność właściwej oceny postępowania, sprzyjają urabianiu charakteru.

I wreszcie ostatni warunek charakteru etycznego — silna wola. Jej zadaniem jest utrzymać w karbach popędy, regulować postępowanie według zasad, które uznano za słuszne. Kształcenie woli jako czynnika warunkującego konsekwencję w postępowaniu, to bodaj najważniejszy nakaz pozytywny w pracy nad kształtowaniem charakteru.

Jakimi środkami pedagogicznymi rozporządza pedagogika w odniesieniu do kształcenia uzdolnień warunkujących charakter? Pierwszy etap kształtowania charakteru to — p o s ł u s z e ń s t w o n a k a z o m. Dziecko w pierwszych latach życia pozostając w żywym kontakcie ze starszymi, podporządkowuje się ich woli słucha ich poleceń i zakazów. Im większy respekt posiada dla wychowawcy, tym łatwiejsze jest posłuszeństwo i tym cenniejszy jest p r z y k ł a d jaki

działa dzięki skłonności do naśladownictwa istniejącą u dzieci. Szanując dorosłego, młodzież szanuje i uznaje polecenia i zakazy jego. W ten sposób wytwarzają się pewne n a w y k i, n a ł o g i, które pozostają w zgodzie z wymaganiami społecznymi.

W zetknięciu z rówieśnikami zaczyna się bardziej samodzielne, bo świadome urabianie charakteru młodzieży. Najczęstszym terenem spotkań rówieśników jest zabawa. Z a b a w a, gra odbywa się według pewnych reguł, do których dziecko powoli wdraża się. Zabawa wymaga porozumienia między dziećmi, wymaga ustępstw wzajemnych i w ten sposób staje się szkołą etycznego postępowania.

W szkole, do której stale przychodzi, dziecko uczy się solidarności grupowej, szlachetnego współzawodnictwa.

Doskonałą szkołą charakteru etycznego, społecznego jest samorząd uczniowski. Na tym terenie rozwija młodzież samodzielność, zmysł organizacyjny, inicjatywę, odpowiedzialność, a jednocześnie uczy się zawsze ambicje osobiste podporządkować interesom organizacji.

Jeszcze w znaczniejszym stopniu urabia, rozwija i umacnia charaktery tak szlachetna w swej ideologii organizacja Harcerstwa, której oddziały istnieją niemal wszędzie, gdzie jest młodzież polska. Wszystkim nam są znane sylwetki harcerzy, harcerek, pojawiających się zawsze tam, gdzie trzeba nieść pomoc pogodnych, miłych i szczerze usłużnych.

Zainteresowanym poruszonym problemem polecam następującą literaturę:

Zarzecki — Charakter i wychowanie.

Karpowicz — Wola i jej kształcenie.

Adamski — O charakterze.

Ciemniewski — Poznanie i kształcenie charakteru.

Scholtz — Wady charakteru dziecięcego.

Lublinerowa — Dziecko-włóczęga.

IZABELA KROGULSKA.

KURSY JĘZYKA POLSKIEGO DLA DZIECI POLSKICH W LUKSEMBURGU

Liczba Polaków w Wielkim Księstwie Luksemburskim nie jest duża, przekracza jednak 2 tysiące. Porozrzucani są tu Polacy po całym „Zagłębiu Rudy Żelaznej", gdzie pracują przeważnie w kopalniach i częściowo w fabrykach. Miasto Esch s/Alzette, w którym się mieści ośrodek organizacyjnego ruchu polskiego, stanowi tu jedno liczniejsze skupienie Polaków.

Dzieci polskie rozsypane po szkołach i klasach luksemburskich, często nie znały się nawet wzajemnie.

W wyniku starań Polaków luksemburskich przybył do Esch polski nauczyciel, który zabrał się do organizowania polskiej nauki. Należało ją tu tak zorganizować i poprowadzić, by dzieci chciały się uczyć po polsku, by zrozumiały, że nie należy skrywać się z tym, że są Polakami.

Z jesienią 1938 r. rozpoczęły się w Eschu lekcje języka polskiego, przy udziale około 60 dzieci. Odbywały się one po południu, gdy się skończyły zajęcia w szkołach miejscowych, do których dzieci polskie uczęszczały. Po pewnym czasie spisane zostały dzieci polskie poza Eschem. Załatwiono, związane z tym formalności, i rozpoczęto też naukę polską w innych miejscowościach: w Tetingen, w Rumelange i w Differdange.

W każdej z wymienionych wyżej miejscowości nauka odbywała się raz w tygodniu 2 godziny.

W programie pierwszego roku nauczania, największy nacisk kładziono na naukę mówienia, czytania i pisania po polsku oraz poznanie Polski, by stała się ona dla dzieci czymś bliskim i swoim.

Dziś, po rocznej nauce, stwierdzić należy, że poznanie Polski, jej piękna, bogactw, jej świetnej przeszłości, jej wielkich synów, pięknych polskich piosenek, tańców ludowych itd., poznanie tego wszystkiego, chociaż narazie w minimalnym zakresie, zmieniło całkiem sposób myślenia dzieci o Polsce. Obchody świąt narodowych, które kilkakrotnie przez kursy języka polskiego były organizowane, przyczyniały się do poznania dziejów Polski i poczucia łączności z całym Narodem Polskim. Popisywanie się na obchodach przez dzieci tym, czego się na lekcjach polskich nauczyły, było podnietą do nauki dalszej.

W najbliższym roku szkolnym należy spodziewać się dalszego wzmożenia akcji szkolnej wśród dziatwy polskiej w Luksemburgu.

PAPIEROPLASTYKA

NAJEFEKTOWNIEJSZA TECHNIKA DEKORACJI ŚCIENNEJ

Wśród szeregu sposobów dekorowania wnętrz najmniej popularną jest technika papieroplastyczna, która daje niewątpliwie najwięcej efektów estetycznych. Łączy ona bowiem w sobie wszystkie cechy malarstwa i rzeźby. Kapitalnie rozwiązuje i podnosi wartość rysunku, koloru oraz formy i bryły rzeźbiarskiej. Wyzyskuje niezliczoną ilość możliwości, jakie można wydobyć z tak barwnego i elastycznego materiału, jakim jest papier.

Stosowanie dotychczasowe papieru, jako najpopularniejszego materiału dekoracyjnego, polegało jedynie na operowaniu zupełnie płaskimi formami. W ten sposób powstają wszystkie ludowe dekoracje ścienne, oraz dekoracje w świetlicach organizacji społecznych. Podany przez nas sposób dekoracyjny różni się od znanych dotychczas tym, że wprowadza bryłę, trójwymiarowość, jako czynnik zasadniczy i dominujący. W tych warunkach kolor staje się prawie drugorzędną sprawą, bowiem operując bryłą można tworzyć niesłychanie efektowne dekoracje za pomocą jednej barwy, np. białej jak to się często stosuje. Taka jednobarwna (biała) dekoracja ścienna daje wrażenie rzeźb gipsowych. Wprowadzenie papierów barwionych wzbogaca, oczywiście, dekorację, łącząc w jedno wrażenie wzrokowe cechy malarskie i rzeźbiarskie.

W szeregu krótkich wskazówek teoretyczno-technicznych, postaramy się wykazać, na czym ta technika polega.

MATERIAŁ

Papier używany do tej dekoracji winien mieć matowe płaszczyzny, a to ze względu na to, by nie odbijał zbyt ostro światła. Papier lśniący jest o tyle niekorzystny, że w świetle wytwarza zbyt silne refleksy i zniekształca przez to bryłę, jaka jest zeń wytworzona. Skala kolorystyczna papieru winna być możliwie ograniczona do następujących 9-ciu barw: biała, czarna, czerwona (karmin i cynober) niebieska, żółta, zielona, pomarańczowa, brązowa. Ta ilość barw jest najzupełniej wystarczająca do skomplikowanych nawet kompozycji figuralnych.

Celem podkreślenia pewnych drobnych szczegółów na fragmentach dekoracji należy używać kredek suchych.



Dekoracje ścienne wykonane z papieru

RYSUNEK

Przystępując do budowania dekoracji, należy przygotować tło z papieru w kolorze „neutralnym" (białym lub szarym — jak ściana), na którym w zasadniczych formach szkicuje się całość kompozycji. Rysunek musi ujmować części dekoracji w formach możliwie dużych i syntetycznych, jest to bowiem warunek malarstwa dekoracyjnego. Również duże, wyraźne i uproszczone do form geometrycznych muszą być płaszczyzny. Według płaszczyzn wykreślonych rysunkiem nastąpi cięcie papieru, z którego ma powstać dekoracja.



Postać harcerza wykonana w papieroplastyce. Formy umundurowania obok przedstawiają najważniejsze części postaci tak jak je należy wycinać z papieru. Marginesy kreskowane oznaczają miejsca potrzebne na przyklejenie.

CIĘCIE PAPIERU I NAKLEJANIE

Według narysowanych na tle dekoracji płaszczyzn, rysujemy je na barwnych płaszczyznach papieru. Różnica wielkości tych form polega na tym, że tniemy je nieco większe, z bocznymi marginesami. Z różnicy tej bowiem ma powstać wypukłość formy oraz miejsce do przyklejenia.

Jeśli np. suknia ma formę trójkąta ściętego na rysunku, to przy cięciu nie powiększamy jej od góry i dołu lecz po bokach, naklejona forma wytwarza wówczas ścięty stożek, dzięki marginesom bocznym. Nie zawsze jednak musimy tworzyć bryłę geometryczną, czasami wystarczy tylko wygiąć płaską formę papierową, zrobić z niej harmonijkę, spiralę czy linię falistą. Wystarczy tylko odgiąć od płaskiego tła brzegi, by się utworzyła zgodna forma wklęsła itp. Jest to niewyczerpana kopalnia sposobów dekoracji, pamiętać tylko należy zawsze, aby dbać o bryłowatość, aby unikać płaskiego układu form papierowych. Każdy szczegół bowiem da się zawsze wyzyskać i można zeń stworzyć formę wypukłą. Uda się to jednak tylko wówczas, gdy będziemy formy te upraszczali. Nie wolno tu ślepo naśladować natury. Jeśli np. budujemy postać człowieka, to odrazu sprowadzamy ją do geometrycznych kształtów, np. ręce: walce, tors: ścięty stożek, głowa: elipsa, itd. Wszystkie części ubrania również możliwie upraszczamy, w szczegółach, na miejsce których wprowadzamy bogactwo efektów plastycznych, jakie się da wydobyć z papieru. Doświadczenia wykazały, iż bogactwo to jest niewyczerpane. Udało się bowiem nieraz stworzyć wielkie sceny z szeregiem postaci, krajobrazy, architekturę, zwierzęta, motywy symboliczne i wiele innych.

Dekoracje tego rodzaju mogą mieć zastosowanie w świetlicach o bardzo różnorodnym charakterze. Przy ich pomocy łatwo się zapełnia wielkie płaszczyzny ścian, które tracą swą płaską monotonność.

Tego rodzaju dekoracje nadają się też wyjątkowo dobrze do różnych uroczystości, akademii itp. Motywy symboliczne niesłychanie wyraźnie i sugestywnie działają przy wprowadzeniu bryły. To samo dotyczy scen groteskowych i innych.

STEFAN RASSALSKI

Na fali radiowej

ajważniejszą pozycją programu radiowego w sierpniu jest uczczenie XXV-tej rocznicy Czynu Legionowego. 6 sierpnia 1914 roku. To data przełomowa w dziejach Polski, gdyż w dniu tym, po wiekowej prawie przerwie, na widownię dziejową wkroczyło znowu wojsko polskie, nieliczna na razie garstka odważnych ludzi, którzy poszli w bój, zdawałoby się beznadziejny, ale jakże owocny! Wyruszyli pod wodzą Józefa Piłsudskiego, aby w zamęcie wojny światowej wywalczyć wolność dla Polski. Otoczyła ich legenda, w parze z nimi szła poezja, uwieczniając ich trudy i zwycięstwa.

Podajemy program audycji z okazji dwudziestopięciolecia Czynu Legionowego:

Jednym z punktów uroczystości będzie Sztafeta 25-cio lecia wymarszu Pierwszej Kadrowej. Polskie Radio transmitować będzie momenty wyruszenia sztafet i moment przybycia ich do krakowskich Oleandrów.

2.VIII.	g. 17.59	Sztafeta 25-lecia wymarszu Pierwszej Kadrowej wyrusza z Wilna
„	g. 18.55	Sztafeta wyrusza z Gdyni
4.VIII.	g. 7.15	Sztafeta wyrusza z Wrześni
„	g. 12.03	Sztafeta wyrusza z Warszawy
„	g. 15.00	Sztafeta wyrusza ze Lwowa
„	g. 22.15	Sztafeta wyrusza z Bogumina
5.VIII.	g. 7.15	Sztafeta przebiega z Wilna do Krakowa przez Białobrzegi
„	g. 12.03	Sztafeta wyrusza z Krzywopłot
„	g. 20.25	Przybycie Sztafet do Oleandrów. Sprawozdawcą będzie Juliusz Kaden-Bandrowski
„	g. 20.45	Apel poległych Pierwszej Kompanii Kadrowej
„	g. 22.00	„Na polach popiołów" — słuchowisko poetyckie Aleksandra Rymkiewicza

6 sierpnia:

Program tego dnia rozpocznie o godz. 7-mej pieśń „Bogurodzica" i hejnał legionowy

g. 7.05 Rozkaz Józefa Piłsudskiego z 6 sierpnia 1914 r.

g. 9.30 Transmisja z Krakowa uroczystości obchodu 25-tej rocznicy Czynu Legionowego

W ramach tej audycji nadane będą:

Msza św. polowa na Błoniach Krakowskich
Przemówienie Naczelnego Wodza Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza
Fragmenty defilady legionowej i Hołd na Wawelu

g. 16.10 Wywiady z uczestnikami Pierwszej Kadrowej

g. 16.30 Koncert rozrywkowy z Rynku Krakowskiego
w przerwach: fragmenty manifestacji legionowych
obrazki transmisyjne
start do marszu „Szlakiem Pierwszej Kadrowej"

g. 19.00 „Polska to wielka rzecz" — sceny z „Wesela" Stanisława Wyspiańskiego

g. 21.15 „Piosenka i humor w Legionach" — audycja słowno-muzyczna

g. 23.20 Zakończenie Zjazdu Legionowego na Rynku Krakowskim

Audycje tego dnia zakończy hejnał legionowy, fragmenty z Pism Józefa Piłsudskiego, Hymn narodowy i Pierwsza Brygada

7.VIII. g. 21.30 „Jak się tworzyła literatura legionowa" — szkic literacki Władysława Pobóg-Malinowskiego
12.VIII. g. 19.25 „Pierwsze walki legionowe" — Znaczenie marszu na Kielce — pogadanka

P o d a j e m y k i l k a i n t e r e s u j ą c y c h a u d y c j i w s i e r p n i u:
w dn. 5, 12, 19, 26 VIII (sobota) o godz. 19-tej wesoła powieść radiowa „Przez siedem mórz do siedmiu wzgórz" z udziałem Szczepka i Tońka

11.VIII. g. 18.00 „Wiosna i lato w pieśni polskiej"
13.VIII. g. 14.45 „Czytamy Mickiewicza" — „Pan Tadeusz" — Księga II-ga
15.VIII. g. 19.00 „Miecz i sława": Bolesław Chrobry — słuchowisko
20.VIII. g. 19.45 „Czytamy Mickiewicza" — „Pan Tadeusz" — Księga III-cia
20.VIII. g. 19.00 „Kamienie" — Marii Rodziewiczówny — słuchowisko
22.VIII. g. 18.00 „Od Karpat do Bałtyku" — siota muzyczna Romana Palestra

A u d y c j e d l a P o l a k ó w z a g r a n i c ą sobota, godz. 19.30:
5.VIII. „Powstały sztandary wczas rano" — z okazji rocznicy wymarszu I Kadrowej
12.VIII. „Bohaterska Warszawa" — z okazji rocznicy Bitwy Warszawskiej
19.VIII. „Osadnicy polscy w Bośni"
26.VIII. „Polacy z zagranicy piszą do Karlika"

E. H.

DZIEŁO POLSKIEGO ARTYSTY W KAŻDYM POLSKIM DOMU

Pod tym tytułem rozpisaliśmy w 3 poprzednich numerach miesięcznika „Polacy Zagranicą" subskrypcję drzeworytów najwybitniejszych grafików polskich.

Przypominamy, że każdy drzeworyt kosztuje d z i e s i ę ć z ł o t y c h. Pragnąc otrzymać którąś z reprodukowanych odbitek, należy przesłać do Redakcji Wydawnictw Światowego Związku Polaków z Zagranicy kwotę należną za żądaną ilość prac + koszty przesyłki, z zaznaczeniem tytułów drzeworytów. Koszty przesyłki wynosić będą: za 1 do 4-ch prac razem wysyłanych — 2.50 zł.; za 4 do 8-miu — 3.50 zł.; za każde następne dwie po 50 gr. więcej. Drzeworyty będą wysyłane w tekturowym passepartout.

Przyjmowane będą tylko zgłoszenia indywidualne lub od organizacji polskich zagranicą. Drzeworyty nie mogą być przedmiotem handlu; cena subskrypcyjna jest niewspółmiernie niską, dzięki ofiarności artystów. Drzeworyty nie będą wysyłane z tego powodu w kraju — zamawiać je mogą tylko Polacy z zagranicy.

Termin zgłoszeń na drzeworyty upływa z dniem 1 września b. r.

Jak mówić i pisać po polsku

Język polski jest własnością całego narodu, na wszystkich więc jego członkach ciąży obowiązek dbania o jego czystość i piękno. Naród o tak świetnej tradycji jak polski, nie może patrzeć obojętnie na błędy, jakie wkradają się do prasy, literatury, na scenę, trybunę i do mowy codzień przez nas używanej.

Prawda, że w ciągu wieków zakradło się do języka wiele obcych wyrazów, że chcąc rozumieć czytaną książkę, nieraz musimy posługiwać się słownikiem obcych wyrazów.

Pamiętajmy, że w tworzeniu czystego, polskiego języka obok literatów, dziennikarzy i komisji słownikowych ważną rolę odgrywa jednostka. Każdy z nas dbając o czystość języka — oddaje wielką przysługę nie tylko własnemu językowi ale i kulturze swego narodu.

Słusznie też czytamy zdanie w jednym z pism polskich w Ameryce: „Myślmy o języku swoim, cenmy go, póki czas, abyśmy nie nauczyli się go cenić dopiero wówczas, kiedy go utracimy".

Pewien wybitny Polak na wychodztwie, dowodzi, że umiejętne władanie językiem polskim przynosi ludziom nie tylko korzyści lepszego porozumienia się „ze swoimi" ale „daje danej osobie powagę i zaszczyt".

Zajrzyjmy więc jeszcze raz do prasy polskiej w Ameryce, którą przecież czytają setki i tysiące Polaków. Czytamy na łamach jednego z pism o zbliżającym się „Dniu Polskim". Oby w tym dniu każdy z rodaków zastanowił się nad swoją mową. Może nie znaleźlibyśmy tego rodzaju błędów jak:

„Na pociągu — tyle wolnego mieliśmy miejsca" — zamiast „W pociągu".

„Głosować będą pokolei jak idą na balocie" (ang. ballot — znaczy: głos oddany w procesie głosowania).

„Upraszam wszystkich, aby płacili swoje assesmenty sekretarzowi finansowemu" — (assesment z ang. oznacza pewną formę należności pieniężnej) możnaby wyraz assesmenty zastąpić: należności pieniężne.

Albo: „zaregistrować na przejazd" — zamiast poprostu: zapisać na przejazd.

I tak jak rażą nas te obce polskiemu językowi wyrazy, tak samo razi nas pisanie dużymi literami wyrazów, które z zasady winny być pisane małymi literami.

Czytamy więc na wielkich arkuszach gazet tytuły w ten sposób napisane: „Polacy Uratowali Wiedeń", „Na Falach Polityki", „Nagła Zmiana Wiatru Spowodowała Katastrofę". Albo duży tytuł: „Czterystu Pięciu Graduantów z Hamtramck Wyższej Szkoły Otrzyma Dziś Dyplomy" a pod tym mniejszymi literami podtytuły: „Uroczystość wręczenia Dyplomów Odbędzie się w Stadionie Keywortha. — Piękny Program Artystyczny Wykona Młodzież Szkolna".

Pomijając tu inne rzeczy zajmijmy się sprawą używania wielkich i małych liter.

Wielką literą piszemy tylko wyraz początkowy każdego okresu, a więc zawsze po kropce, niekiedy po dwukropku np. przed przytoczeniem cudzych słów. Poza tym wielką literą piszemy imiona własne, przydomki i przezwiska ludzi, duchów, zwierząt, gwiazd, planet, krajów, miejscowości, narodów, przedstawicieli szczepów i ras, mieszkańców części świata, krajów, prowincji i większych obszarów. Np. Adam Mickiewicz, Bolesław Chrobry, Jowisz, Mefistofeles, Saturn, Polska, Mazowsze, Warszawa, Polak, Europejczyk.

W tytułach i nazwach władz, urzędów, instytucji i przedsiębiorstw wielką literą piszemy wszystkie wyrazy z wyjątkiem wewnętrznych przyimków i spójników np. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Bank Handlowy w Warszawie, Hotel Francuski w Krakowie itp.

W tytułach czasopism wielką literą piszemy wszystkie wyrazy z wyjątkiem wewnętrznych przyimków i spójników, np. „Dziennik Chicagoski", „Poradnik Językowy", „Polska na Morzu", „Kobieta w Świecie i w Domu".

Dużą literą piszemy ponadto nazwy świąt, np. Boże Narodzenie, Zielone Świątki, Popielec, Zaduszki, Wielka Sobota, także Wielki Tydzień.

Oraz takie jak: Pan Bóg, Syn Boży, Orzeł Biały, niekiedy także ze względów na uszanowanie Ojczyzna, Prezydent Rzeczypospolitej, Naród Polski itp.

Wyrazy pospolite oznaczające soby, do których się piśmiennie zwracamy, także przymiotniki i zaimki do osób tych się odnoszące, np.: Szanowny Panie, list Pański otrzymałem; zawiadamiam Cię o Twoim powodzeniu" itp.

Nadużywanie wielkich liter tak samo nas razi jak błędy popełniane w mowie. Wystrzegać jednych należy się w równym stopniu jak i drugich, a jeśli mamy wątpliwości sięgnijmy po słownik języka polskiego lub zapytajmy innych.

I. Z.

KSIĄŻKI O POLAKACH ZAGRANICĄ

POWIEŚĆ Z ŻYCIA WYCHODŹCÓW POLSKICH W ARGENTYNIE

Nakładem „Biblioteki Dobrych Książek" w Łomży wyszła ostatnio z druku powieść ADAMA CZEKALSKIEGO p. t. „Pod rozpalonym niebem Argentyny". Mamy tu barwnie, w sposób prosty przedstawione pełne realizmu życie i ciężką walkę o byt emigrantów polskich w Argentynie. Tereny kolonizacyjne, wskutek niezwykle złych warunków klimatycznych oraz niesłychanego wyzysku powodują, że tylko silni duchem i odporni fizycznie ludzie wytrzymać tam mogą. W mozolny sposób, pełen niesłychanego wysiłku i najrozmaitszych udręk dochodziło nasze wychodztwo w Argentynie do własnego kawałka ziemi, który trzeba było wydzierać puszczy argentyńskiej. Nie była to rzecz łatwa gdy się zważy, że puszcza argentyńska była pełna niebezpieczeństw.

Niczego się nie uląkł bohater powieści — Jacek Skiba — człowiek z ludu, z maturą gimnazjalną i początkiem studiów prawniczych. I jego, jak wielu innych pociągnęła gorączka emigracyjna. Zapożyczył się i wyjechał — wierząc w piękną przyszłość. Rzeczywistość argentyńska okazała się inna. Ciężka praca czekała Skibę — od chwili przybycia na ziemię argentyńską.

Położenie staje się jeszcze tragiczniejsze, gdy nasi emigranci idą w głąb kraju przez bezludną i bezwodną puszczę, wyzyskiwani przez tubylców. Nie rozpaczają nasi emigranci i nie narzekają na ciężką, twardą pracę. Wiele przeżył nasz bohater, wlokąc za sobą udręki i żal, nie dał się złamać życiu aż dopiął celu. Po wielu upokorzeniach losu — zwyciężył go — wraca od Ojczyzny na nowe życie. Chcąc ocenić wysiłki pracy wychodźców polskich — trzeba poznać ich życie.

„HISTORIA ZWIĄZKU POLSKICH TOWARZYSTW TEATRALNYCH WE FRANCJI"

„Celem każdego z nas jest praca dla Polski, dla jej wielkości i potęgi, a dobro narodu i Państwa jest dla nas najwyższym prawem, miarą wartości moralnych, drogowskazem postępowania..." „...Nie wolno nam dobrowolnie rozporządzać naszą osobą, bo to własność Ojczyzny!"

„Pomagamy więc wszystkim według naszych sił, przez pielęgnowanie na wychodztwie polskiej mowy, polskiej sztuki, polskiego teatru ludowego. Gdy przyjdzie chwila powrotu do Ojczyzny, pragniemy wrócić, jako godni Jej synowie i córy. Taka jest nasza ideologia".

Oto co pisze Związek Polskich Towarzystw Teatralnych we Francji — w świeżo wydanej z okazji 15-lecia swego istnienia „Historii Związku". Książeczka ta dzieli się na dwie części. Z pierwszej — poznajemy dzieje Związku, który początkiem swym sięga 1924 r. Działalność Związku oparła się na jednomyślnej deklaracji delegatów Zjazdu Konstytucyjnego wprowadzenia w czyn powziętej inicjatywy kultywowania sztuki teatralnej, jako czynnika podtrzymania ducha narodowego na emigracji i najskuteczniejszego środka do prowadzenia propagandy kultury polskiej wśród szerokich warstw francuskich. Szczególnie chodziło o rozwinięcie w ośrodkach emigracyjnych przyjaznych stosunków, łączących oba Narody.

Działalnością swą Związek obejmuje cały teren Francji, tworząc dzielnice i Okręgi, zależnie od wymagań życia organizacyjnego.

Dalszy etap rozwoju życia organizacyjnego Związku następuje w roku 1926. Wybiera się nowy Zarząd, stwarza grono techniczne, co wpływa w znacznym stopniu na usprawnienie dotychczasowej pracy Związku. Praca Związku spotyka się z ogólnym uznaniem i poparciem zarówno władz jak i społeczeństwa polskiego na emigracji.

Wysiłki pracy i zrealizowanie zakreślonych sobie planów Zarządu Związku i jego kół zostały uwieńczone w latach następnych wspaniałymi rezultatami. Zorganizowano piękne imprezy. Uroczystość poświęcenia sztandaru z pięknym programem artystycznym, obchód pięciolecia i dziesięciolecia z udziałem najwyższego przedstawiciela Władz Polskich, organizacyj społecznych i gości francuskich. Uroczystości te miały charakter poważnej i podniosłej propagandy polskiej. Teatr amatorski jest dziś nieodłączną częścią programową wszelkich uroczystości emigracyjnych.

Broszurka w dalszym ciągu poza historią Związku zawiera kronikę niektórych kół Związku. W części II-giej mamy myśli o teatrze emigracyjnym oraz wrażenia instruktorów teatralnych na terenie Francji.

Szereg ilustracji uzupełnia ten bogaty materiał, stanowiący ważny dokument z życia wychodztwa polskiego we Francji.



POSZERZCIE WASZE SERCA



W jednym z przemiłych opowiadań „Kochanego zwierzyńca" stary weteran zaszczepia w serce młodego chłopca miłość do zwierząt w myśl zasady, że warto żyć „choćby się miało spełnić tylko bardzo powszednią i bardzo zwykłą ludzką powinność" — mianowicie „poszerzyć nieco serca dziecięce! Tak, żeby się w nich mogły pomieścić i te zwierzaki, co dzielą z człowiekiem zarówno los dobry, jak i zły".

Głęboki i szlachetny sens kryje się w tych słowach. Bóg dał rozum i siłę człowiekowi nie tylko po to by był panem, lecz przede wszystkim opiekunem i przyjacielem zwierząt. Zrozumienie tego należy wszczepiać już małym dzieciom. Niech dobroć, sprawiedliwość i wyrozumiałość znajdą swój wyraz w stosunku dziatwy do bezbronnych stworzeń. Stosunku do zwierząt na miarę serca nie regulują żadne przepisy ani nakazy, dlatego też możemy być pewni, że kto dla nich jest dobrym — dobrym też będzie dla ludzi. Nie żałujmy więc dzieciom książek, któreby ich zbliżały i zaprzyjaźniały z wielkim światem zwierząt.

Jan Grabowski: „K o c h a n y z w i e r z y n i e c", Wyd. „Nasza Drukarnia", Warszawa, ilustr. Ksawery Koźmiński, str. 183, cena zł. 3,40.

Jest to ciekawa i pełna uroku książka, zawierająca kilkanaście opowiadań z życia zwierząt. Mamy tu okazję zapoznać się z ich charakterystycznymi przywarami i zaletami, opisanymi w żywy i barwny sposób. Autor, jak widać wielki miłośnik zwierząt, przedstawił tu szereg obrazków pełnych wyrazu i dowcipu. Trudno powiedzieć, które z opowiadań jest najlepsze. Na specjalne wyróżnienie zasługują: komiczne opowiadanie o „Metce", tj. osieroconej owieczce, wykarmionej i wychowanej przez psa, która przyjęła wszelkie psie cechy i z tego powodu jest bardzo śmieszna, dalej przemiła historyjka o małpeczce „Żoko", śmiesznym figlarnym i wzruszającym stworzonku oraz dowcipne, pełne werwy opowiadanie o małej wiewióreczce „Frydze".

Książka ta pisana jest dla młodzieży, temat jednak i styl sprawiają, że z przyjemnością czyta ją i dorosły, prostoto zaś i łatwość ujęcia czynią ją przystępną nawet dla małych dzieci. Piękna, godna polecenia książka.

J. Grabowski: „P u c, B u r s z t y n i g o ś c i e", „Wyd. „Naszej Księgarni", ilustr. Bolesław Baake, str. 96, cena zł 2,30.

Opowiadanie o dwóch miłych i wesołych psach podwórzowych i gościach, wypieszczonych pieskach pokojowych. Jeden z nich, Mikado, zasmakowawszy w swobodzie królującej na wiejskim podwórku, „zrywa" z dawnym życiem, uciekając od swej pani, by dzielić los swych podwórzowych przyjaciół. Pogodna, dowcipna książeczka, barwnie odtwarza nam figle i ukazuje psychikę psów, budząc do nich prawdziwą sympatię. Autor ośmiesza czułostkowość, ukazując nam zdrowy, sprawiedliwy i życzliwy stosunek do zwierząt.

J. Grabowski: „F i n e k" — „Nasza Księgarnia, ilustr. Ksawery Kuźmiński, str. 118, zł. 2,80.

Finek, to piesek śmieszny i sympatyczny, wychowywany przez małą dziewczynkę. Jego figle i przygody zabawią czytelników i zdobędą sympatię dla całego psiego rodu.

Tegoż autora: „Reksio i Pucek", „Europa", „Skrzydlate bractwo", „Fartuch w Kałuży" — miłe książeczki o zwyczajach, dolach i niedolach zwierząt.

Anna Lewicka: „Z n a s z y c h p ó l i l a s ó w", Lwów. Nakładem Księgarni Wydawniczej L. Igla, str. 302.

Szereg opowiadań z życia różnych zwierząt. Książka napisana bardzo zajmująco w prosty i wzruszający sposób przemawia do czytelnika. Widzimy tu dobre i złe cechy poszczególnych zwierząt, ale też uczymy się je rozumieć i być wyrozumiałymi. Życie zwierząt przedstawione jest realnie z dużą dozą znawstwa i sentymentu. Forma łatwa i żywa, bajkowa akcja pozwalają książką tą zainteresować nawet małe dzieci. A warto, bo jest naprawdę ładna.

Dyakowski B.: „Przygody rodziny jeżów" — M. Arct. str. 42.

Historia zamieszkałej w starym ogrodzie rodziny jeżów, którymi opiekuje się mały ogrodniczek — zawiera dużo interesujących i łatwo podanych wiadomości z życia tych miłych zwierzątek.

Ejsmond J.: „Janek w puszczy" — Wydawnictwo Zygmunta Pomarańskiego w Zamościu, ilustr. Mikołaj Wisznicki.

Łatwym wierszem pisane przygody zbłąkanego chłopczyka w puszczy Ameryki Południowej. Dzikie zwierzęta obdarzone cechami ludzkimi, przyjaźnie odnoszą się do chłopca i pomagają mu dostać się do domu. Dla małych dzieci.

Ejsmond J.: „Przygody wiewióreczki". K. S. Jakubowski, Lwów, ilustr. Mikołaj Winnicki.

Ładnym, płynnym wierszem podana historia wiewiórki, którą wychowują dwaj mali chłopcy. Gdy jednak „Rudziunia" wyrosła, wraca do lasu, a odwiedzającym dzieciom mówi: „Nie pocieszą mnie orzeszki, ani cukier, ni jagody, gdybyście mnie pozbawiły mej wolności i swobody".

Ejsmond J.: „W puszczy" — Gebethner i Wolff, str. 129.

„Opowieści o sercu zwierzęcym", instynktach, uczuciach i zwyczajach mieszkańców puszczy oddane z miłością i poezją w szeregu nowel: „Matka", „Dwie noce", „Akademik Smorgoński", „Miłość i śmierć", „Przerwana pieśń", „Ostatni" i „Kara". Śliczna, z głębokim znawstwem psychiki zwierzęcej napisana książka zachwyci starszą młodzież. Wysoce artystyczna forma, ciekawa treść i nieszablonowy naturalizm składają się na całość godną uznania.

Z. S.

Wszystkie te książki nabywać można w Składnicy Pomocy Kulturalno-Oświatowych Światowego Związku Polaków z Zagranicy, która Polakom zagranicą udziela znacznych rabatów.

Mały Rocznik Statystyczny 1939 r. Rok wydania X

Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego ukazał się Mały Rocznik Statystyczny 1939 (rok wydawnictwa X).

Wydawnictwo to jest wszechstronnym informatorem liczbowym o życiu gospodarczym i kulturalnym Polski przedstawionym na tle stosunków międzynarodowych. Niezbędne jest dla wszystkich, którym potrzebne są ścisłe informacje o Polsce, zwłaszcza zaś dla instytucji oświatowych, społecznych, gospodarczych, działaczów i publicystów gospodarczych, dla szkół średnich i wyższych itd.

Zawiera 424 stron, 601 tablic oraz 2 mapy kolorowe. Cena egzemplarza wynosi w okładce półsztywnej zł 1.

„Ślubujemy stać zjednoczeni z Polskim Narodem i nieść Polsce pomoc materialną i moralną"

Te słowa wypowiedziane na obchodzie „Święta Morza" w Milwaukee przez sędziego Jana Kleczkę doskonale charakteryzują postawę Polonii Amerykańskiej w obliczu sytuacji międzynarodowej i wszelkich prób zakusów na niepodległość Polski.

Polonia Amerykańska dziś bardziej niż kiedykolwiek czuje się nierozerwalną częścią Narodu Polskiego, będąc dumną z jego postawy i gotową tę postawę poprzeć jak najdalej idącą pomocą moralną i materialną. Wyrazem najdobitniejszym tej postawy Polonii Amerykańskiej jest szeroka i wciąż wzmagająca się jeszcze fala ofiarności na Fundusz Obrony Narodowej.

Każdy obchód, każda uroczystość daje powód do podniosłej manifestacji uczuć narodowych. Mocne słowa mówców trafiają do wszystkich serc i we wszystkich budzą jednakowo silną świadomość, że w obliczu każdego niebezpieczeństwa Polski, każdy Polak nie pozostanie biernym i w miarę swych sił i możności czynem udowodni swą polskość.

Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Zakończenie kursu pracy kulturalno-oświatowej dla młodzieży polskiej z zagranicy

W Instytucie Oświaty Dorosłych odbyło się dnia 28 ub. m. uroczyste zakończenie kursu pracy kulturalno-oświatowej, zorganizowanego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy dla młodzieży przybyłej z poza granic kraju na Kurs Wiedzy o Polsce.

Serdecznie żegnał uczestników kursu prezes Instytutu Oświaty dla Dorosłych p. Kobyliński. Dłuższe sprawozdanie z działalności kursu złożyła dyrektorka Instytutu p. Baranowska. W imieniu Światowego Związku przemawiał p. inż. Jerzy Grabowski, podkreślając znaczenie tak ważnej dziedziny działalności w środowiskach polskich zagranicą i wyraził nadzieję, że po powrocie na tereny młodzież ta utrzyma jak najściślejszy kontakt z Macierzą.

Następnie przemawiało kilku z uczestników Kursu, stwierdzając, że pobyt w Polsce umożliwił im poznanie rodzinnego kraju i jego bogatej kultury, dzięki czemu pracę na terenach będzie im łatwiej wykonywać.

Chóralnym śpiewem i wspólną fotografią zakończyła się uroczystość w Instytucie Oświaty dla Dorosłych.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy żegna swych stypendystów tegorocznych uczestników Kursu Wiedzy o Polsce

Dnia 28-go czerwca r. b. rozjeżdżających się na tereny uczestników Kursu Wiedzy o Polsce żegnał Światowy Związek Polaków z Zagranicy w swym lokalu. Na wstępie w serdecznych słowach zwrócił się do młodzieży wiceprezes Światowego Związku dr Bronisław Hełczyński oraz przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych — życząc jej jak najpomyślniejszych rezultatów w pracy na terenach. W kilku kolejnych przemówieniach uczestnicy kursu wyrazili wdzięczność Światowemu Związkowi za zorganizowanie Kursu Wiedzy o Polsce i umożliwienie im poznania Polski. Część oficjalną zakończono odśpiewaniem hasła Polaków w Niemczech „I nie ustaniem w walce" oraz hymnu narodowego, poczem nastąpiło towarzyskie przyjęcie pożegnalne.

Nowy zastęp młodzieży wyrusza na swe tereny do pracy z zasobem zdobytych w kraju wiadomości i z pełną świadomością, że praca dla polskości w środowiskach polskich zagranicą jest pracą dla dobra całego Narodu.

Tablica ku czci Ministra Becka w Kadrówce Młodych Polaków z Zagranicy na Grodniku pod Zakopanem

W dniu 7 sierpnia r. b. w „Kadrówce Młodych Polaków z Zagranicy" na Grodniku pod Zakopanem w obecności przedstawicieli władz państwowych, władz Światowego Związku Polaków z Zagranicy z prezesem Marszałkiem Wł. Raczkiewiczem na czele oraz w obecności przebywającej w ośrodku młodzieży odbędzie się uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej fakt przekazania ośrodka, przeznaczonego dla szkolenia młodzieży polskiej z zagranicy, przez Ministra Spraw Zagranicznych Światowemu Związkowi.

Polacy w Urugwaju o swych uczuciach dla Polski

Wychodztwo Polskie w Urugwaju zebrane w dniu 18 czerwca r. b. w Montewideo na manifestacji uczuć patriotycznych dla Macierzy, zorganizowanej przez Radę Naczelną Organizacji Polskich w Urugwaju, przesłało do Światowego Związku Polaków z Zagranicy list zapewniający o ich najlepszych uczuciach synowskich dla Polski. „Skonsolidowani na emigracji — piszą Polacy z Urugwaju — pragniemy pod przewodnictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy pracować nad ustaleniem polskości i zbrataniem wszystkich Polaków rozproszonych na ziemi urugwajskiej".

„Polska może liczyć na swoich synów rozproszonych po świecie"

Na ręce Prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy nadeszły depesze następującej treści:

„Uczestnicy Zjazdu Katolickiego w Metzu, reprezentujący wszystkie organizacje narodowe na terenie wschodniej Francji czują się złączeni węzłami pochodzenia i przynależności do Matki-Ojczyzny i tym większą pałają miłością do Niej im więcej widzą Ją zagrożoną w Jej istnieniu. Gotowi są złożyć dla Niej nie tylko z mienia ale i z życia daninę, jeżeli okaże się potrzeba. Polska może liczyć na swoich synów rozproszonych po całym świecie.

Zarząd Okręgowy Zjednoczenia Polskich Towarzystw Katolickich we Francji".

Kronika Polonii Zagranicznej

BRAZYLIA

Brazylianie interesują się Polską

Postawa Polski znalazła pełne zrozumienie w Brazylii, co wywarło wpływ również na stosunek do tamtejszej Polonii. Znalazło to swój wyraz w licznym udziale przedstawicieli społeczeństwa brazylijskiego w polskich uroczystościach narodowych. Na urządzonej staraniem Towarzystwa „Polonia" w Rio de Janeiro akademii oprócz organizatorów oraz miejscowej kolonii polskiej byli obecni liczni goście brazylijscy, manifestujący swą żywą sympatię dla stanowiska Polski wobec ostatnich wydarzeń. Odczytane na akademii przemówienie min. Becka w sprawie Gdańska wywołało owację wszystkich obecnych.

Zainteresowanie Polską spowodowało również nadanie przez rozgłośnię „Radio National" specjalnej audycji, poświęconej Polsce. W ramach tej audycji wygłosił przemówienie, nacechowane żywą sympatią dla Polski, prof. uniwersytetu w Rio, Celso Kelly.

FRANCJA

Orkiestra dziecięca przy Tow. Kulturalno-Oświatowym im. Marszałka J. Piłsudskiego w Marles les Mines we Francji

Po dwuletniej prawie przerwie rozpoczęła znowu swoją pracę orkiestra dziecięca przy Tow. Kulturalno-Oświatowym w Marles les Mines. Zaznaczyć należy, że orkiestra ta brała często udział w uroczystościach urządzanych przez Towarzystwo w kolonii polskiej, uświetniła m. in. obchód konstytucji 3-cio majowej, występowała też w Lens w czasie przyjęcia p. Ambasadora przez dziatwę szkolną. Nieraz także występowała wobec gości — Francuzów, budząc zainteresowanie dla polskich piosenek.



Zespół orkiestry dzieci polskich w Marles les Mines

Działalność Zw. Sokolstwa Polskiego we Francji, Belgii i Holandii

Na Walnym Zjeździe Sokolstwa Polskiego z Francji, Belgii i Holandii, który odbył się niedawno w Lens złożone zostało sprawozdanie z działalności Związku w roku ubiegłym. Ze sprawozdania wynika, że Związek Sokolstwa Polskiego w wyżej wymienionych krajach liczy 6946 członków, liczba gniazd przy Związku wynosi 117. W zawodach o mistrzostwo Związku brało udział 59 osób, odznakę POS zdobyło 98 druhów. Zlotów Okręgowych zorganizowano 6, zawodów różnego rodzaju odbyło się 48, obchodów i rocznic 78, poza tym Sokolstwo Polskie brało udział w imprezach francuskich 25 razy. Wycieczek ogółem zorganizowano 135. Przy Związku istnieje 37 oddziałów koszykówki, 17 siatkówki, 3 oddziały piłki nożnej, 1 zapaśniczy, 2 oddziały szczypiorniaka i 1 bokserski. Dochód Związku w okresie sprawozdawczym wynosi 35.794.40 fr. Po złożeniu sprawozdań przez poszczególnych delegatów dokonano wyboru władz Związku. Prezesem został obrany p. Stanisław Budzyński z Marles, naczelnikiem — ponownie p. Woźniak z Lens. Zjazd wysłał depesze hołdownicze do P. Prezydenta R. P. Mościckiego, Marszałka Śmigłego Rydza, Ks. Kard. Prymasa Hlonda, Ministra Becka, Prezydenta Lebruna oraz do szeregu wybitnych osób i przedstawicieli organizacyj społecznych w Polsce i zagranicą. Zjazd stwierdził ruchliwość Związku Sokolstwa Polskiego zagranicą oraz dążenie by wcielić do swych szeregów jak największą liczbę młodzieży polskiej.

HOLANDIA

Poświęcenie sztandaru Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Hoensbroek

Dnia 25 czerwca 1939 r. odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru Towarzystwa Gimn. Sokół w Hoensbroek (Holandia).

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele parafialnym, poczem Duszpasterz polski Ks. W. Hoffmann dokonał poświęcenia sztandaru i wygłosił piękne okolicznościowe kazanie. Chrzestnymi sztandaru byli: Konsul Generalny R. P. p. Inż.



Rodacy z Hoensbroek podczas poświęcenia sztandaru Tow. Gimnastycznego „Sokół"

W. Kolankowski z Amsterdamu, Konsul R. P. p. Dr F. G. van der Kroon z Heerlen, redaktorka „Polaka" p. A. Nieduszyńska, nauczycielka polska p. M. Prusówna z Heerlen, Państwo van der Pluijm z Lutterade, p. Wojciech Lewandowski i p. Walkowiakowa.

Po nabożeństwie odbyła się uroczysta akademia.

Przewodniczący drh. Fr. Walkowiak zagaił uroczystość hasłem sokolim „Czołem", poczem powitał przedstawicieli władz, zaproszonych gości, delegacje ze sztandarami oraz Rodaków.

Nastąpiło tradycyjne wbijanie gwoździ pamiątkowych i zapisywanie się do złotej księgi.

Pan Konsul Generalny R. P. Inż. W. Kolankowski wygłosił przemówienie, zaznaczając, że Rodacy noszą w sercu największy skarb dla Ojczyzny, czego jest żywym dowodem złożenie poważnych ofiar na Fundusz Obrony Narodowej. Za ofiarność Kolonii w imieniu Państwa Polskiego składa najserdeczniejsze podziękowanie. Dalej podkreślił zasługi sokolstwa polskiego na niwie narodowej. W imieniu Prezesa Rady Ministrów R. P. udekorował prezesa drh. Fr. Walkowiaka po raz drugi „Srebrnym Krzyżem Zasługi" a w imieniu Konsulatu Generalnego R. P. wręczył mu 10 tomów pism ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego, za długoletnią wytrwałą pracę dla dobra sokolstwa i dla sprawy polskiej.

Następnie ks. W. Hoffmann przemówił na temat znaczenia i obowiązków sokoła polskiego.

Konsul Hon. R. P. p. Dr F. G. van der Kroon w swym przemówieniu wyraził, że Polacy wykonują swój obowiązek należycie i z oddaniem pracują dla polskości.

Drh. przewodniczący złożył podziękowanie wszystkim Towarzystwom i członkom Sokoła za ich gorliwą współpracę.

W imieniu Związku Sokolstwa Polskiego we Francji, Belgii i Holandii, Prezes p. Walkowiak odznaczył złotym krzyżem sokolim drh. naczelnika Ig. Kamalskiego, srebrnymi krzyżami drh. W. Szymańskiego, J. Fiszera, J. Brody, J. Marciniaka i K. Bluszcza.

Na zakończenie druhowie gniazda odegrali jedno-aktową sztukę pod tytułem „Na czaty".

Wreszcie odśpiewali hymn „Jeszcze Polska nie zginęła".

Poczem odbyła się zabawa taneczna, na której bawiono się ochoczo do późnej nocy.

NIEMCY

Nabożeństwa polskie na Śląsku Opolskim zakazane

Jak donoszą pisma polskie, wychodzące na obszarze Niemiec, na mocy wydanego ostatnio zarządzenia arcybiskupa wrocławskiego Bertrama, zakazane zostały nabożeństwa polskie we wszystkich kościołach Śląska Opolskiego, pozostawiając jedynie nabożeństwa ciche. Jednakże w wielu parafiach nawet i te ciche msze święte nie mogą się odbyć. Nie dość na tym, nawet zamówione w dni powszednie msze święte polskie bez żadnego porozumienia się z zamawiającymi odprawiane są po niemiecku.

Zarządzenie zniesienia nabożeństw polskich tłumaczy arcybiskup wrocławski w wymowny sposób: „Według wiadomości, które doszły mnie z najróżniejszych stron Górnego Śląska, także w tych gminach, w których większa część ludności od dzieciństwa posługiwała się polskim językiem, a przeto kazania i śpiewy — w zrozumiałym traktowaniu duchowych potrzeb — odbywały się zarówno w języku niemieckim, jak i polskim, g w a ł t o w n e z a r z ą d z e n i a i g r o ź b y przybrały tak na sile, że spokój publiczny zostaje poważnie zagrożony i nie można myśleć o spokojnym i podnoszącym na duchu odprawianiu nabożeństw". Z tych względów arcybiskup „pozwala", by na czas trwania tych „okoliczności" dotychczasowe używanie polskiej mowy przy nabożeństwach zostało zawieszone. Lud polski na Śląsku nie jedno już przecierpiał...

RUMUNIA

Piękna inicjatywa polskiej organizacji sportowej w Kiszyniowie

Na skutek starań towarzystwa kulturalno-sportowego „Warta" w Kiszyniowie, w Rumunii rozegrany został w tym mieście mecz piłki nożnej między reprezentacją tego towarzystwa, a jedną z drużyn rumuńskich. Organizatorzy meczu — Polacy, osiągnięte z tej imprezy wpływy przeznaczyli w całości na Fundusz Dozbrojenia Armii Rumuńskiej. Ini-

cjatywa ta spotkała się z dużym uznaniem społeczeństwa rumuńskiego i polskiego w Besarabii. Nadmienić należy, że kiszyniowska „Warta" wpłaciła niedawno ofiarę na F.O.N.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

Jubileusz pracy kapłana polskiego w Chicago

W parafii św. Szczepana w Chicago jej proboszcz ks. Szczepan Bubacz obchodził niedawno 25-lecie swej pracy kapłańskiej.

Ks. Bubacz, zasłużony bojownik sprawy polskiej i katolickiej jest synem emigrantów polskich i urodził się już na ziemi amerykańskiej. Kształcił się w polskiej szkole elementarnej, następnie w polskim kolegium św. Stanisława Kostki. Pomimo ciężkich warunków materialnych, bowiem ojciec jego był zwykłym robotnikiem, ks. Bubacz ukończył chlubnie wyższe studia filozoficzne i teologiczne. Święcenia kapłańskie otrzymał w katedrze chicagoskiej w roku 1914. W czasie wojny światowej był kapelanem wojskowym armii amerykańskiej.

Muzeum Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Chicago

Muzeum pod energicznym kierownictwem historyka Polonii Amerykańskiej Mieczysława Haimana, rozwija się stale, zyskując coraz to nowe zbiory, stanowiące już dziś cenną ilustrację dziejów wychodztwa za oceanem. Cennym nabytkiem Muzeum jest ofiarowany przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy sarkofag-znicz z ziemią ze sławnych pobojowisk polskich.

Rozwój Muzeum spowodował konieczność przeniesienia się do nowego lokalu, którego uroczyste poświęcenie odbędzie się w dniu 9 października r. b.

URUGWAJ



Prezydium Rady Naczelnej Organizacji Polskich w Urugwaju

Wielka manifestacja wychodztwa polskiego w Urugwaju

Rada Naczelna Organizacji Polskich w Urugwaju zorganizowała w dniu 18 czerwca w Montewideo wielką manifestację patriotyczną wychodztwa polskiego w Urugwaju.

Po wyświetleniu kilku filmów obrazujących dzisiejszy dorobek Polski prelegenci, przedstawiciele poszczególnych grup Polonii urugwajskiej podkreślali łączność Polaków przebywających zagranicą z Macierzą. Na manifestację przybyła licznie kolonia polska w Montewideo oraz konsul R. P. J. Makowski.

Spontanicznymi okrzykami i oklaskami manifestowano entuzjazm z powodu nieugiętego stanowiska Polski i jej mocarstwowej polityki zagranicznej. W czasie manifestacji przeprowadzono wśród zebranych zbiórkę na F.O.N., która dała w rezultacie 328.50 dol. Zaznaczyć trzeba, że niezależnie od tej zbiórki Polacy w Urugwaju złożyli już szereg ofiar na dozbrojenie armii polskiej.

CZYTAJMY I POPIERAJMY POLSKĄ PRASĘ ZAGRANICĄ

Printed in Poland

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Redaktor
HALINA KARNICKA

Redaktor Naczelny
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
Światowy Związek Polaków z Zagranicy — Szef Biura Prasowego Jerzy Grabowski

Zakłady Graf.-Intr. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8.

48

CHWAŁA ORĘŻA POLSKIEGO W OPISACH I OBRAZACH

KSIĄŻKI DLA MŁODZIEŻY:

	Zł
Gąsiorowski W. Dobosz woltyżerów (powieść z epoki napoleońskiej)	5.—
Gąsiorowski W. Huragan — w przeróbce dla młodzieży (powieść z wojen napoleońskich) opr.	6.—
Gomulicki W. Życie dla ojczyzny (okres Ks. Józefa i Kościuszki)	8.—
Gruszecki A. Tatarzy w Sandomierskim	3.50
Konarski K. Musi być. opr.	4.80
Konarski K. Przyjaciele	3.—
Morawska Z. Złota ostroga	6.—
Przyborowski W. Młodzi Gwardziści. opr.	5.—
" Namioty Wezyra (odsiecz Wiednia)	5.—
" Olszynka Grochowska	7.50
" Pod Stoczkiem. opr.	7.50
" Szwoleżer Stach. opr.	6.—
" Młody Konfederat barski. opr.	7.50
" Grom Maciejowski. opr.	7.50
" Bitwa pod Raszynem. opr.	4.50
" Adiutant Naczelnego Wodza. opr.	7.50
" Racławice. opr.	2.50
" Szwedzi w Warszawie. opr.	2.50
Przybylski S. Goniec królewski opr.	6.20
Schroeder A. Orlęta (obrona Lwowa) opr.	3.70
Sienkiewicz H. Krzyżacy (opr. dla młodzieży) opr.	7.—
Szalay-Groele W. Spłacony dług	5.—
Szalay-Groele W. Bohaterski Staszek	5.—
Szalay-Groele W. Królewskie pacholę	7.—
Zakrzewska H. Białe róże. opr.	4.—
Zakrzewska H. Dzieci Lwowa. opr.	4.—

KSIĄŻKI DLA STARSZYCH:

	Zł
Bagiński H. Wojsko Polskie na Wschodzie, 1914—1920	4.—
Gąsiorowski W. 1910—1915 — Historia Armii Polskiej we Francji	14.—
Gąsiorowski W. Orlęta, Męstwo i poświęcenie żołnierza polskiego w walkach Napoleońskich	4.50
Kudelka F. Bitwa pod Kircholmem (1605)	0.60
Kwiatkowski W. Walka o wolność i potęgę Polski	4.80
Lipiński W. Walka zbrojna o niepodległość Polski	13.—
Przybylski A. Wojna Polska 1918—1921	5.—
Rutkowski S. Odsiecz Lwowa w listopadzie 1918	0.50
Sobieski W. Żółkiewski na Kremlu	2.—
Gąsiorowski W. Bem, generał, człowiek czynu	8.—
Gąsiorowski W. Czarny generał (gen. Jabłonowski)	9.—
Gąsiorowski W. Emilia Plater	9.—
Gąsiorowski W. Huragan. 3 t.	18.—
Kaden-Bandrowski J. Piłsudczycy	6.—
Łubieński H. Rycerze śmierci	6.80
Rodziewiczówna M. Florian z Wielkiej Hłuszczy	6.—
Sienkiewicz H. Bartek Zwycięzca	1.—
Sienkiewicz H. Krzyżacy	6.40
Sienkiewicz H. Ogniem i mieczem	6.40
Sienkiewicz H. Potop	9.60
Sienkiewicz H. Pan Wołodyjowski	4.80
Strug A. Odznaka za wierną służbę	5.—
Strug A. Pokolenie Marka Świdy	7.50
Żeromski S. Duma o hetmanie	3.20
Śliwiński A. Stefan Batory. opr.	3.70
Śliwiński A. Jan Karol Chodkiewicz	3.70
Śliwiński A. Jan Sobieski	3.70
Śliwiński A. Władysław IV	3.70
Śliwiński A. Hetman Żółkiewski	3.70
Rychterówna W. i inni. Służba Ojczyźnie (wspomnienie uczestniczek walk o niepodległość)	11.—
Część II	7.50
Tokarz W. Wojna Polsko-Rosyjska 1919	25.—

OBRAZY:

	Zł
Pawliszak H. Bitwa pod Raszynem 41×61	3.—
Matejko J. Batory pod Pskowem 70×100	9.—
Kossak W. Bitwa pod Grochowem 50×65	3.—
Kossak W. Bartosz Głowacki na zdobytej armacie 54×63	3.—
Kossak W. Kiliński prowadzi Moskali przez Warszawę 54×63	3.—
Matejko J. Bitwa pod Grunwaldem 50×80	4.50
Styka J. Kościuszko pod Racławicami 50×70	4.50
Kossak J. Rozbicie Armii Budiennego 50×68	3.—
Kossak J. Cud nad Wisłą 60×80	4.50
Batowski St. Zadworze — Polskie Termopile 60×80	4.50
Kossak W. Orlęta — Obrona Lwowa 50×70	4.50
Matejko J. Bitwa pod Warną 41×61	2.—
Matejko J. Jan Sobieski pod Wiedniem 41×61	2.—
Matejko J. Wjazd Bolesława Chrobrego do Kijowa 41×61	2.—
Kossak J. Stefan Czarnecki pod Płockiem 41×61	2.—
Kossak J. Władysław Łokietek pod Płowcami 41×61	2.—
Kossak J. Ks. Józef pod Raszynem 41×61	2.—
Kossak J. Jan Sobieski gromi Turków pod Chocimem 41×61	2.—
Kossak W. Bitwa pod Grochowem 41×61	2.—
Kossak J. Walka podchorążych z kirasjerami 41×61	2.—
Kossak J. Nocny bój o Rafajłową 41×61	2.—
Kossak J. Bitwa pod Laskami 41×61.	2.—

Dla organizacji, bibliotek, czytelni i odsprzedawców znaczne zniżki

Zamówienia adresować:

SKŁADNICA HURTOWA POMOCY KULTURALNO-OŚWIATOWYCH ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY, WARSZAWA, MAZOWIECKA 1

Zakłady Graficzno-Introl. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8 (gmach własny)